

3082/59

Wzup

SPRAWOZDANIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCYĄ
PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO
SEKRETARZA GENERALNEGO.

Rocznik VII — 1927
Zeszyt 2



LWÓW.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA
1928

SPRAWOZDANIA

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCYĄ

PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO

SEKRETARZA GENERALNEGO

Nr. 2.

Rocznie trzy zeszyty

1927

- Treść: I.** Ś. p. Bolesław Orzechowicz str. 55. Przemówienie prof. Przemysława Dąbkowskiego imieniem Towarzystwa Naukowego na pogrzebie Ś. p. Bolesława Orzechowicza str. 56.
- II.** Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj str. 57. — Odczyty, referaty i komunikaty: 307. Tarnawski Wł., Czy Sterne był powieściopisarzem? str. 59; 308. Lehr-Splawiński T., Kilka uwag o wspólności językowej francuskiej str. 65; 309. Lempicki St., Nowa interpretacja sonetu Mickiewicza „Ajudah“ str. 67; 310. Witkowski St., Plutarch jako biograf str. 72; 311. Janów J., Ze stosunków językowych rusko-rumuńskich str. 72; 312. Lempicki St., Nieznany kanconal polski z Byczyny na Śląsku z XVII w. str. 77; 318. Kuryłowicz J., Intonacje litewskie str. 82; 314. Gromska D., Język Hyperidesa str. 85; 315. Pawlikowski J. G., O chronologii pism genezyjskich i ewolucji genezyjskich pomysłów Słowackiego str. 85; 316. Tyrowicz M., Jan Tyssowski (1811—1857), działalność społeczna i polityczna dyktatora krakowskiego z r. 1846 str. 87; 317. Zakrzewski St., Dwa przyczynki interpretacyjne polsko-ruskie z lat 1338 i 1340 str. 97; 318. Kling K., Badanie zawartości helu w polskich gazach ziemnych str. 103; 319. Parnas J. i Mozołowski Wł., Badania nad przemianą azotową mięśnia, część I str. 105; 320. Weyberg Z., Kilka uwag w sprawie kryształów mieszaných str. 106; 321. Dickmannówna G., O rozpuszczalności kryształów mieszaných: $m(NH_4)_2 Cd(SO_4)_2 \cdot 6H_2O + n(NH_4)_2 Cu(SO_4)_2 \cdot 6H_2O$, $m(NH_4)_2 Cd(SO_4)_2 \cdot 6H_2O + n(NH_4)_2 Fe(SO_4)_2 \cdot 6H_2O$, str. 107; 322. Krzemieniewscy H. i Ś., Występowanie miksobakterij w ziemi str. 108; 323. Halpernówna K., Co wiemy dziś o kryształach mieszanym? str. 110; 324. Parnas J. i Mozołowski Wł., Badania nad przemianą azotową mięśnia, część II str. 112; 325. Sieliwanow E., O kaolinianach wapniowców str. 113; 326. Rothfeld J., O ośrodku spoczywania i zaburzeniach występujących przy jego schorzeniach str. 114; 327. Monné L., Badania genetyczne dotyczące zmienności ubarwienia u gąsienic śmy brudnicy nieparki (*Lymnættria dispar* L.), pochodzących z okolic Bochni, Tarnobrzegu i Warszawy str. 114. — Wydawnictwa Towarzystwa str. 115.
- III.** Sprawy Towarzystwa str. 115. Członkowie zmarli str. 116.



Bolesław Orzechowicz

zmarł 9 października 1927

Pogrzeb odbył się w Kalnikowie 12 października 1927.

Cześć pamięci wielkiego Obywatela i Polaka!

Przemówienie prof. Przemysława Dąbkowskiego

imieniem Towarzystwa Naukowego na pogrzebie ś.p. Bolesława Orzechowicza

Towarzystwo Naukowe we Lwowie przez moje usta żegna Cię, Najlepszy i Szlachetny Przyjacielu i Opiekunie. Jak mało kto ze współczesnych umiałeś ocenić należycie wielką doniosłość nauki dla rozwoju życia narodowego, a zwłaszcza życia narodowego tutaj na kresach. Królewską Swą hojnością położyłeś trwałe podwaliny rozwoju naszego Towarzystwa. W roku 1914 utworzyłeś w Towarzystwie popierania nauki polskiej pierwszą fundację Swojego Imienia, składając na rzecz Towarzystwa, wspaniały na owe czasy dar, pół miliona koron. A potem nie było już dosłownie roku, w którymbyś, często nawet po kilkakroć, nie pomnażał tej Swojej fundacji nowymi ofiarami, względnie w którymbyś nie tworzył nowych fundacji imienia Swych Najbliższych. Ciężkie przejścia wojenne i klęski z wojną związane, nie zdołały zachwiać Twojej wiary w jasną przyszłość nauki i ledwie z ruin zaczęło się dźwigać nowe życie, a już Twój umysł górny i serce gorące poczęły troskać się o to, w jakiby sposób przyjść nam znowu z pomocą. Twojej to głównie zachęcie i pomocy zawdzięczać należy, że Towarzystwo popierania nauki polskiej przekształcone zostało w roku 1920 w Towarzystwo rzędu wyższego, w Towarzystwo Naukowe, które stało się żywym ogniskiem nauki w naszej dzielnicy. I po raz wtóry w r. 1926 powołałeś do życia nową fundację Swojego Imienia, na wielką zakresloną miarę. Fundacya ta, która wedle Twych zamysłów ma być czynną, gdy dojdzie do wysokości 200.000 dolarów, dzisiaj dzięki Twej hojności liczy już około 40.000 dolarów.

Szlachetny Panie! Sobie odejmowałeś, nie szanowałeś Swego zdrowia ani wieku, a nam dawałeś. Zapewne wielu się dziwiło, że ofiary tak znaczne poświęcasz nauce, lecz Tyś, jak orzeł wyniosły, krążący pod niebiosami, spostrzegł trafnie, że nauka to najistotniejsza, najtrwalsza podstawa wszelkiego rozwoju życiowego.

Dokonałeś wielu czynów wielkich, siedłeś przez życie, czyniąc drugim dobrze, a w zamian za to dla Siebie niczego nie żądałeś, nie szukałeś zaszczytów ani przemijającej chwały.

Opuściłeś nas, Najlepszy Przyjacielu, lecz zostawiłeś nam w spuściznie Swój zakon, wyryty całem Twem życiem i Twymi czynami. Zostawiłeś nam wzór, nie łatwo dościgły, obywatela-Polaka, który niezmożoną pracą, wytrwałością, zaletami niezwykłemi serca, umysłu i charakteru, tworzy podstawy lepszej przyszłości Ojczyzny.

Pograżeni w najgłębszym żalu i smutku, składamy Ci, duchu jasny i wielki, hołd i wdzięczność naszą najżywszą

i ślemy prośbę ku Tobie, błogosław naszym pracom, w myśl Twoich przykazań podjętym.

Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj

w I kwartale 1927.

Wydział filologiczny. Posiedzenie z dnia 17 stycznia 1927. Na wstępie kierownik Wydziału prof. W. Bruchnalski wygłosił przemówienie poświęcone pamięci zmarłego d. 11 stycznia członka czynnego prof. Andrzeja Gawrońskiego. Poczem czł. przybr. prof. Władysław Tarnawski przedstawił pracę: Czy Sterne był powieściopisarzem? (307). W dyskusyi zabierali głos prof. W. Bruchnalski, prof. St. Witkowski i referent. Następnie czł. czyn. prof. Tadeusz Lehr-Spławiński przedstawił pracę: Kilka uwag o wspólności językowej praruskiej (308). W dyskusyi zabierali głos prof. E. Kucharski, prof. W. Bruchnalski, prof. J. G. Pawlikowski i referent. Wreszcie czł. przybr. prof. Stanisław Łempicki przedstawił pracę: Nowa interpretacya sonetu Mickiewicza „Ajudah“ (309). W dyskusyi zabierali głos prof. W. Bruchnalski, prof. E. Kucharski, prof. St. Witkowski, dr. K. Kolbuszewski, prof. J. G. Pawlikowski i prof. A. Chybiński. Poczem na posiedzeniu administracyjnem rozpatrywano sprawę uczczenia pamięci czł. prof. Andrzeja Gawrońskiego i postanowiono wspólnie z Polskiem Towarzystwem orientalistycznym urządź uroczyste zebranie, na którem kilku prelegentów przedstawiłoby poszczególne kierunki działalności naukowej Zmarłego.

Posiedzenie z dnia 7 lutego 1927. Czł. czyn. prof. Stanisław Witkowski przedstawił pracę: Plutarch jako biograf (310). W dyskusyi zabierali głos prof. W. Bruchnalski, prof. J. Kleiner, prof. A. Bednarowski, prof. J. Janów i referent. Poczem czł. przybr. prof. Jan Janów przedstawił pracę: Ze stosunków językowych rusko-rumuńskich (311). W dyskusyi zabierali głos dr. J. Kuryłowicz, prof. T. Lehr-Spławiński, prof. J. Kleiner i referent. Następnie na posiedzeniu administracyjnem powołano na członków przybranych Wydziału I: dra Stefana Stasiaka, docenta Uniwersytetu J. K. we Lwowie i dra M. Auerbacha, prof. gimnaz. we Lwowie. Ponadto powołano tymczasowo na członków przybranych tegoż Wydziału: prof. Jana Czekanowskiego, czł. czynnego Wydziału III i prof. Konstantego Chylińskiego, czł. przybranego Wydziału II.

Posiedzenie z dnia 21 lutego 1927. Czł. przybr. prof. Stanisław Łempicki przedstawił pracę: Nieznany kancjonał z Byczyny na Śląsku z XVII w. (212). Poczem czł. czyn. prof. Adolf Chybiński przedstawił swoje spostrzeżenia: O stronie muzycznej kancjonału z Byczyny z XVII w. (streszcz. niedo-

starczone). W łącznej dyskusyi nad obu referatami zabierali głos prof. Z. Czerny, prof. Wł. Tarnawski, prof. T. Lehr-Spławiński, prof. J. G. Pawlikowski, prof. E. Kucharski, prof. St. Witkowski i obaj referenci. Następnie czł. przybr. dr. Jerzy Kuryłowicz przedstawił pracę: *Intonacje litewskie* (313). W dyskusyi zabierali głos prof. Z. Czerny, prof. St. Witkowski, prof. T. Lehr-Spławiński i referent. Wreszcie czł. przybr. prof. Stanisław Łempicki podał pewne uzupełnienia do przedstawionej na posiedzeniu styczniowym pracy: *Nowa interpretacja sonetu Mickiewicza „Ajudah”* (por. 309).

Posiedzenie z dnia 14 marca 1927. Czł. czyn. prof. St. Witkowski przedstawił pracę dr. Danieli Gromskiej: *Język Hyperidesa* (314). W dyskusyi zabierali głos prof. Wł. Chodaczek, prof. St. Witkowski i autorka. Późem czł. czyn. prof. Jan Gwalbert Pawlikowski przedstawił pracę: *O chronologii pism genezyjskich i ewolucyi genezyjskich pomysłów Słowackiego* (315). W dyskusyi zabierali głos prof. J. Kleiner, prof. W. Bruchnalski i referent.

Wydział historyczno-filozoficzny. Posiedzenie z dnia 25 stycznia 1927. Czł. czyn. prof. A. Szelągowski przedstawił pracę dra Maryana Tyrowicza: *Jan Tyssowski (1811—1857), działalność społeczna i polityczna dyktatora krakowskiego z r. 1846* (316). W dyskusyi zabierali głos prof. A. Szelągowski, prof. Wł. Abraham, prof. St. Zakrzewski i prof. O. Balzer.

Posiedzenie z dnia 10 marca 1927. Uchwalono przedstawić Walnemu Zgromadzeniu dr. Jarosława Bidlo, profesora Uniwersytetu w Pradze, jako kandydata na członka czynnego zamiejscowego Wydziału II.

Posiedzenie z dnia 29 marca 1927. Czł. czyn. prof. Stanisław Zakrzewski przedstawił pracę: *Dwa przyczynki interpretacyjne polsko-ruskie z lat 1338 i 1340* (317). W dyskusyi zabierali głos prof. Wł. Abraham, dr. St. Zajączkowski i referent. Późem na posiedzeniu administracyjnem powołano na członków przybranych dra Ludwika Ehrlicha, profesora Uniwersytetu J. K. we Lwowie i dra Tadeusza Silnickiego, profesora gimn. we Lwowie.

Wydział matematyczno-przyrodniczy. Posiedzenie z dnia 31 stycznia 1927. Czł. przybr. prof. Kazimierz Kling przedstawił pracę: *Badanie zawartości helu w polskich gazach ziemnych* (318). W dyskusyi zabierali głos prof. J. Parnas, prof. St. Tołłoczko i referent. Późem czł. czyn. prof. Jakób Parnas przedstawił pracę dokonaną wspólnie z dr. Włodzimierzem Mozołowskim: *Badania nad przemianą azotową mięśnia, część I* (319). W dyskusyi zabierali głos prof. B. Fuliński, prof. A. Beck, prof. K. Kling, prof. Fr. Groer, prof. St. Tołłoczko, prof. M. Matakiewicz i referent. Następnie czł. czyn. prof. Zygmunt Weyberg przedstawił pracę: *Kilka uwag*

w sprawie kryształów mieszanych (320). W dyskusji zabierali głos prof. St. Tołłoczko i referent. Wreszcie tenże przedstawił pracę p. G. Dickmannówny: O rozpuszczalności kryształów mieszanych $m(\text{NH}_2)_2 \cdot \text{Cd}(\text{SO}_4)_2 \cdot 6 \text{H}_2\text{O} + n(\text{NH}_4)_2 \cdot \text{Cu}(\text{SO}_4)_2 \cdot 6 \text{H}_2\text{O}$, $m(\text{NH}_4)_2 \cdot \text{Cd}(\text{SO}_4)_2 \cdot 6 \text{H}_2\text{O} + n(\text{NH}_4)_2 \cdot \text{Fe}(\text{SO}_4)_2 \cdot 6 \text{H}_2\text{O}$. (321).

Posiedzenie z dnia 21 lutego 1927. Na wstępie Kierownik Wydziału prof. J. Hirschler wygłosił przemówienie poświęcone pamięci dwu zmarłych członków czynnych Wydziału, profesorów Politechniki lwowskiej, Stanisława Anczyca i Wiktora Syniewskiego. Poczem czł. czyn. prof. Seweryn Krzemieniewski przedstawił pracę wykonaną wspólnie z p. Heleną Krzemieniewską: Występowanie miksobakteryj w ziemi (322). W dyskusji zabierali głos prof. Z. Weyberg i referent. Następnie czł. czyn. prof. Z. Weyberg przedstawił pracę p. Kornelii Halpernówny: Co wiemy dziś o kryształach mieszanym? (323). Wreszcie czł. czyn. prof. Jakób Parnas przedstawił pracę wykonaną wspólnie z dr. Włodzimierzem Mozołowskim: Badania nad przemianą azotową mięśnia, część II (325). W dalszym ciągu na posiedzeniu administracyjnem uchwalono przedstawić Walnemu Zgromadzeniu jako kandydatów na członków czynnych miejscowych Wydziału III: profesorów Uniwersytetu J. K. we Lwowie: dra Stefana Banacha i dra Rudolfa Weigla, poczem na członków przybranych powołano: profesorów Uniwersytetu warszawskiego: dra Kazimierza Kuratowskiego, dra Romana Kozłowskiego, dra Jana Lewińskiego i dra Stanisława Przyłęckiego, oraz dra Tadeusza Michczyńskiego, profesora Instytutu Naukowego w Puławach.

Posiedzenie z dnia 21 marca 1927. Czł. czyn. prof. Z. Weyberg przedstawił pracę p. Eugeniusza Sieliwanowa: O kaolinianach wapniowców (325). W dyskusji zabierali głos prof. Z. Klemensiewicz, prof. St. Tołłoczko, prof. J. Tokarski i prof. Z. Weyberg. Poczem czł. przybr. dr. Jakób Rothfeld przedstawił pracę: O ośrodku spoczywania i zaburzeniach występujących przy jego schorzeniach (326). W dyskusji zabierali głos prof. A. Beck, prof. Fr. Groer, prof. Z. Klemensiewicz, prof. Z. Weyberg, prof. J. Tokarski i referent. Wreszcie czł. czyn. prof. J. Hirschler przedstawił pracę p. Ludwika Monné'go: Badania genetyczne, dotyczące zmienności ubarwienia u gąsienic émy brudnicy nieparki (*Lymantria dispar* L.), pochodzących z okolic Bochni, Tarnobrzega i Warszawy (327).

Odczyty, referaty i komunikaty.

307. Tarnawski Władysław: Czy Sterne był powieściopisarzem?

Przed przystąpieniem do samego tematu, przypomina autor

pokrótkie zasadnicze fakty z rozwoju beletrystyki angielskiej XVIII wieku. Obejmuje on niewiele więcej nad lat 50 od ukazania się w r. 1719 „Robinsona Crusoe“ do śmierci Smolletta w r. 1771. Lecz twórczość Defoeego stoi na początku odosobniona, jak prolog do właściwego rozkwitu i różni się zasadniczo od późniejszej. Brak jej pogłębienia psychologicznego, chęć zaś przyciągnięcia czytelników jak najbardziej urozmaiconą akcją i tendencją moralną obniżają wartość artystyczną. Powieści łotrowskie Defoeego, jak „Pułkownik Jack“ i „Moll Flanders“, ciekawe z wielu względów, nie wywierają wpływu na następców, którzy wolą zwrócić się wprost do wzorów francuskich i hiszpańskich. Stworzona w „Robinsonie“ i „Kapitanie Singletonie“ powieść egzotyczna jest popularna, ale — poza mającemi cel wyłącznie satyryczny, a więc nie należącemi do powieści „Podróżami Gullivera“, gdzie słysząc słaby oddźwięk Robinsona — znajdzie wybitniej uzdolnionych naśladowców dopiero w w. XIX.

Po zgonie Defoeego (1731) następuje chwilowy zastój, to też właściwy okres rozkwitu powieści rozpoczyna „Pamela“ Richardsona (1740—41), będąca pierwszym objawem zwrotu psychologicznego. Przedstawienie dalszych dziejów natrafia na tę trudność techniczną, że między poszczególnemi dziełami poszczególnych pisarzy zachodzi ściśły stosunek, polegający bądź na parodii, bądź na rywalizacji, bądź na naśladowaniu, a najczęściej na wszystkim razem. Bezpośrednio po „Pameli“ następuje Fieldinga „Józef Andrews“, który pierwotnie miał jedynie ośmieszyć Richardsona, ale w wykonaniu rozrósł się w romans w stylu „Don Kiszota“ z całym kalejdoskopem obrazków obyczajowych i świetnych postaci, przede wszystkim nieśmiertelnego pastora Adamsa. „Pamela“ i „Józef Andrews“ reprezentują dwa nowe typy. W r. 1743 Fielding tworzy trzeci w „Jonatanie Wildzie“ — jest to romans łotrowski w ironicznej formie. Lata 1747—8 przynoszą w „Klarysie“ szczyt twórczości Richardsona i rozwlekłej powieści moralistyczno-psychologicznej. Fielding w r. 1749 odpowiada najlepszym utworem rodzaju, do którego należał „Józef Andrews“, „Tomem Jonesem“. Ale jeszcze przedtem pojawił się nowy współzawodnik w osobie Smolletta, którego „Roderyk Random“, trzymający się ściślej wzorów powieści łotrowskiej Hiszpanów i Francuzów, wychodzi w r. 1748. W r. 1751 ukazuje się jego „Peregrine Pickle“ i „Amelja“ Fieldinga. Żadne z tych dzieł nie oznacza zwrotu w twórczości obu autorów. W roku następnym Smollett w „Ferdynandzie hrabii Fathom“ łączy swój romans łotrowski z rodzajem, reprezentowanym dotąd tylko przez „Jonatana Wilda“, t. j. naśladuje ironiczną jego formę, lecz zbliża się bardziej do życia. W latach 1753—4 ogłasza Richardson niezliczone tomy swej najślabszej powieści, „Grandisona“.

Teraz dwóch starszych współzawodników Smolletta usuwa z pola śmierć, ale w r. 1755, już po zgonie Fieldinga, wychodzi jego utwór z nowego rodzaju, barwny, lekki, subiektywizmem zabarwiony „Dziennik podróży lisbońskiej“. Należy on tylko częściowo do powieści. Teraz jest kilka lat zastoju.

W r. 1760 równocześnie z „Sir Lancelotem Greaves“, niefortunną próbą Smolletta, aby zwrócić się ku wzorowi Cervantesa, olśniewają Anglię dwa pierwsze tomiki „Tristrama Shandy“ Sterne’a. Jest to, jak zobaczymy, coś zupełnie nowego. Do roku 1768 wyjdzie jeszcze 7 tomików. Rok 1766 przynosi dwie ważne publikacje, „Wikarego z Wakefield“ Goldsmitha, powieść, która do pewnego stopnia odwraca schemat romansu łotrowskiego, czyniąc centralną postacią nie rycerza przemysłu, lecz ofiarę ludzkich niegodziwości, nadto „Podróż po Francji i Włoszech“ Smolletta, która powstanie swe zawdzięcza najwidoczniej ostatniej książce Fieldinga. Jakby replika na zgryźliwy, wyspiarski ton Smolletta pojawia się zaraz „Podróż sentymentalna“ Sterne’a. Nie brak tu nawet wyraźnej wycieczki przeciw Smollettowi (Smelfungusowi). Ostatecznie pozostaje na placu sam Smollett i w „Humphrey’u Clinker“, odznaczającym się stosunkową pogodą, łączy szereg rodzajów i pierwiastków epoki. Są tu i subiektywne wrażenia z podróży, i wątek powieściowy, i galeria interesujących postaci, i od Richardsona pochodząca forma listów. Smollett umiera bezpośrednio po wyjściu z druku tego utworu, „Humphrey Clinker“ był czemś, jak epilog okresu, który jest skończony.

U Fieldinga było trochę, u Smolletta dużo subiektywizmu, lecz subiektywizm ten zakradał się do ich powieści przeważnie bez pełnej świadomości autorów, a w każdym razie krył się wstydliwie jako sprzeczny z zasadami epiki, matkującej — przynajmniej nominalnie — powieści XVIII w. Zanim jeszcze doszedł u Smolletta do zenitu w „Clinkerze“, ukazały się dzieła Sterne’a, który nie tylko nie wstydził się subiektywizmu, ale śmiało uczynił go bodajże najbardziej zasadniczym pierwiastkiem swej twórczości. Jak „Tom Jones“ lub „Peregrine Pickle“ są prozaicznymi odpowiednikami epiki, tak „Tristram Shandy“ i „podróż sentymentalna“ wydają się odpowiednikami liryki. I w liryce pojawia się nieraz pewien wątek wypadków, pojawiają się szkice ludzkich charakterów, ale wszystko zabarwione jest indywidualnością poety, zresztą idzie nie o wypadki i charaktery, lecz o stosunek do nich twórcy.

Sprawa przynależności Sterne’a do tego lub owego rodzaju literackiego nie jest łatwa do rozstrzygnięcia i najrozsądniej ją rozstrzygano. Wszyscy prawie Anglicy zaliczają go do powieści, ale czują przytem, że zachodzi potrzeba zastrzeżeń i modyfikacji, któreby mu zapewniły odrębne stanowisko. Compton Rickett mówi o jego roli w rozwoju powieści, zaznaczając, że akcja

stanowi u niego rzecz podrzędną. Edmund Gosse powiada, że „Tristrama Shandy“ i „Podróż sentymentalną“ nazywamy powieściami, bo nie wiemy, jakby nazwać inaczej. Inni omijają trudność, nazywając Sterne'a ogólnikowo humorystą. Andrew Lang mówi jednak stanowczo: Sterne was not a novelist.

W podobnych kłopotach są i cudzoziemcy. Cazamian naj-niewłaściwiej zestawia Sterne'a pod nagłówkiem „Le roman sentimental“ z Richardsonem i Goldsmithem. Sentymentalizm tych dwóch pisarzy nie jest zasadniczym pierwiastkiem ich twórczości, gdyż płynie nie z duszy, lecz z zasad moralnych. Richardson rozczuła się nad dobrem, ale przyzwyczaił się przy nauce religii jeszcze odgraniczać je wyraźną linią od złego, a dla złego ma twarde serce. Rozkoszuje się nie bez purytańskiego okrucieństwa cierpieniami swych ujemnych postaci — rzecz charakterystyczna, że przydłuża ich konanie ponad fizyczną możliwość. Goldsmith w swej jedynej powieści lubuje się w kazaniach i obok sytuacji humorystycznych stwarza głównie sytuacje, mogące stanowić punkt wyjścia do kazań. Tymczasem sentyment Sterne'a obejmuje rzeczy obojętne z moralnego stanowiska, a nawet czasem ujemne. Że wszyscy trzej usiłują wzruszać, to rzecz podrzędną. Jest to tylko środek artystyczny, którego, choć rzadziej i może nie zawsze z równym skutkiem, używa np. także Fielding, zwłaszcza w „Amelii“.

Najciekawiej jednak w walce z problemem Sterne'a zachowuje się Dibelius. Zaznacza on na wstępie swych wywodów jasno i trafnie: „Powieść to określony rodzaj literacki z określonymi cechami literackimi, a istota sztuki Sterne'a polega na dążności, aby wszystko, co stałe, doprowadzać do stanu płynnego, aby wszelkie formy sprowadzać do absurdu“. Lecz dowiadujemy się niespodziewanie, że oba utwory Sterne'a są romansami przygód („Abenteuerromane“), tylko „znamiona rodzaju są w nich z niezrównanem mistrzostwem zatarte“. I następuje długie zestawienie motywów Sterne'a, które Dibelius wyprowadza z Fieldinga i Smolletta oraz z ich obcych pierwowzorów („Lazarilla de Tormes“, „Guzmana D'Alfaraque“, „Don Kiszota“, „Bakalaureata z Salamanki“, „Diabła kulawego“ — i t. d.). Umysł niemieckiego uczonego tak był opanowany poczuciem jedności całej angielskiej literatury powieściowej XVIII w., że przy wyjaśnianiu poszczególnych faktów znikły dla niego wszelkie inne przyczyny.

Gdy bohaterowi „Podróży septymentalnej“ grozi we Francji więzienie, Dibelius widzi w tem jedynie analogię ze scenami więziennymi „Toma Jonesa“, „Roderyka Random“ i t. d. Stawia więc z emfazą pytanie retoryczne: „Czyż satyra“ (na stosunki francuskie) „musiałaby“ (gdyby nie wzory poprzedników) „osiągać szczyt w motywie więzienia?“ Tymczasem przedewszystkiem sytuacja opiera się na wyolbrzymionej nieco

rzeczywistości. Sterne przybył do Paryża w r. 1762, a więc jeszcze w czasie wojny siedmioletniej i musiał przy pomocy kilku arystokratów, m. i. filozofa-ateisty barona Holbacha, co mu nieraz angielscy krytycy brali za złe jako duchownemu, starać się o pozwolenie na pobyt. Gdyby sprawa wzięła zły obrót, mógł rzeczywistość dostać się do więzienia — a przecież cała jego twórczość polega na przenoszeniu rzeczywistości w dziedzinę fantazy i naodwrot. Nadto Bastylia miała w Anglii pod koniec wieku XVII i z początkiem wieku XVIII znaczenie symboliczne i przysłowiowe. Przesiedziało się w niej komedyo-pisarz Vanbrugh w r. 1691, wypominali ją Ludwikowi XIV wigowie Steele i Defoe, wogóle pełno do niej aluzji w literaturze. Cóż dziwnego, że Sterne dla napiętnowania autokracji francuskiej posłużył się motywem, budzącym u rodaków najwięcej asocjacji i mogącym liczyć na najsilniejszy oddźwięk uczuciowy? Wreszcie czym jest więzienie w powieściach Fieldinga i Smolletta? Jest aparatem do skupienia pewnej ilości ludzi różnych zawodów i różnych klas społecznych, z których każdy ma do opowiedzenia zajmującą lub potrzebną autorowi historię życia, a także do zbliżenia osób, któreby nigdy inaczej nie poznały się lub, jeżeli znają się, nie spotkały. U сэdziego Fieldinga jest nadto tendencja reformatorska przeciw instytucji aresztu za długi, przeciw wyzyskowi i niehumanizmowi traktowaniu więźniów, przeciw umieszczaniu razem ich różnych kategorii — i t. d. Stąd wiązanie prostej wzmianki o Bastylii ze scenami więziennymi Fieldinga i Smolletta trąci monomanią.

Jeszcze bardziej trąci nią to, co Dibelius uważa za swój najsilniejszy argument. Ponieważ zwyczajnem zakończeniem romansu jest małżeństwo, rozpatruje on ostatnie rozdziały „Podróż” i „Tristrama”. W pierwszym wypadku rzuca znów także pytanie retoryczne: „...Dlaczego ta podróż kończy się sceną wyraźnie erotyczną, chociaż powrót do miejscowości rodzinnej stanowiłby naturalniejszy motyw końcowy (ein näher liegendes Schlussmotiv)?” Upatrywanie analogii między małżeństwem, a drastyczną przygodą, wynikłą z braku miejsca w gospodzie podczas dżdżystej nocy, wymaga bardzo subtelnej wyobraźni. Co więcej, Dibelius milczeniem pomija fakt, że „Podróż sentymentalna” jest fragmentem, gdyż dwa tomiki, wydane w r. 1768 na miesiąc przed zgonem autora miały być tylko początkiem dłuższego dzieła, którego pełny tytuł mówi — tak, jak tytuł „Podróż” Smolletta — nie tylko o Francyi, ale i o Włoszech, podczas gdy istniejący tekst urywa się na przybyciu do Sabaudyi.

Podobnie traktuje Dibelius i zakończenie „Tristrama Shandy”. Jak wiadomo, stanowi je długo zapowiadany w toku książki epizod zalotów stryja Toby do wdowy Wadman. Moje osobiste zapatrywanie jest, że małżeństwo miało się ostatecznie

rozbić, gdyż rzecz dzieje się na lat kilka przed przyjściem na świat Tristrama i zdarzeniami z jego dziedzinstwa, wypełniającymi pierwsze tomiki, a nigdzie nie słyszymy, aby stryj Toby był żonaty. Przeciwnie, prowadzi on dawny tryb życia, mieszkając z kapralem Trimem i bawiąc się swemi obłęzzeniami. Nie słyszymy, aby owdowiał. Nigdzie też nie nazywa autor wdowy Wadman jego późniejszą żoną. Zresztą i „Tristram Shandy“ jest fragmentem. Sterne urwał go na 9-ym tomiku, uprzykrzywszy sobie całą rodzinę Shandych i to, co nazwał był: „shandyism“, aby w osobnym utworze rozwinąć motyw podróży, wypełniający tomik 7-y. Argumentacja Dibeliusa jest bardzo słaba: „Gdy Sterne ujrzał się w konieczności zakończenia dzieła, wynurzyły się znów bez udziału woli stare motywy romansu przygód“. Gdzież gwarancya, że Sterne nie miał zamiaru wrócić w przyszłości do Tristrama? Ale jest możliwe, że go i nie miał. Wskazywałyby na to ostatnie wyrazy, mogące stanowić żartobliwą charakterystykę całego utworu (przysłowiowe wyrażenie: „a tale of the bull and the cock“ — coś, jakby „powieść o żelaznym wilku“). Należy zauważyć, że prawie wszystkie historie i anegdoty, tak liczne w obu utworach Sterne’a, zarówno oryginalne, jak będące plagiatem, to fragmenty. Jeżeli więc autor nie chciał już pisać dalszego ciągu, to właśnie urwanie w samym środku akcji wątlej i mającej podrzędne znaczenie, już zresztą przerwanej trywialnym incydentem, mianowicie historią byka, który nie chciał spełniać swych obowiązków, wydaje się czemś idealnie zgodnem z całym systemem twórczym Sterne’a, polegającym, jak słusznie stwierdził Dibelius, „na negacyi wszelkiego systemu“.

Podstawa przynależności obu sławnych książek Sterne’a do powieści jest zupełnie inna, niż głosi Dibelius. Z trzech zasadniczych czynników tego rodzaju literackiego akcyja ma znaczenie zupełnie podrzędne, ale dwa inne, charakterystyka postaci i tło obyczajowe (względnie historyczne) stanowią integralne części, bez których niepodobna pomyśleć ani „Tristrama“, ani „Podróż“. W pierwszym z tych utworów główną atrakcją i dla czytelnika współczesnego i dla późniejszych pokoleń była galeryja postaci, równocześnie dziwacznych i przynajmniej potencjalnie zgodnych z naturą. Rysunek tła, t. j. jakiejś zapadłej miejscowości, najwidoczniej północno-angielskiej, i echa wojen kontynentalnych stoją na drugim planie. W „Podróżu sentymentalnej“ stosunek obu czynników jest odwrotny. Postaci są tylko sylwetkami, za to Sterne zadziwia oddaniem naprawdę idealnem całej atmosfery francuskiej, francuskiego charakteru narodowego i francuskich obyczajów.

Ale tu i tam wszelki obiektywizm jest wykluczony. prawda tylko podmiotowa, zasadniczą rzeczą uczuciowy stosunek autora do tego, co przedstawia. Czytelnikowi nie wolno patrzeć gołem

okiem, musi wszystko oglądać przez okulary autora, który przy pomocy różnorodnych środków artystycznych ustawicznie zmusza go do tego. Słynny epizod śmierci porucznika Lefevre rozczuła nie przez to, ażeby bohater był jakimś niezwykłym człowiekiem, jego koleje wyjątkowymi. Owszem, Sterne zaniechał tu — z pełną twórczą świadomością — wszelkiej charakterystyki, czyniąc Lefevre'a raczej przedstawicielem doli żołnierskiej i stanu oficerskiego, niż postacią o cechach indywidualnych. Efekt wywołuje nie tyle zgon porucznika, ile współczucie stryja Toby, podane metodą dramatyczną, t. j. w mowie wprost, z niewielu tylko, ale tem silniej działającymi uwagami autora. Równie dobrze widać sztukę Sterne'a na samym stryju Tobiaszu. Czytelnik naprzemian śmieje się z jego dziwactwa i wzrusza się jego dobrocią serca. Czyni to wtedy, gdy wywołanie śmiechu lub wzruszenia jest intencją autora. Wydaje się, że ma się do czynienia z dwiema odrębnymi postaciami. Lecz przychodzą momenty, w których łączą się oba motywy i stryj Toby stoi przed nami jako skończony, jednolity charakter. Momenty te są najwyższymi tryumfami artyzmu Sterne'a i tego tajemniczego związku, jaki umie on wytworzyć między sobą a czytelnikiem. Jak wiemy, „konik“ stryja Toby nie był pomysłem oryginalnym. Ale scena z „Hrabiego Fathom“, w której „król Korsyki“ w więzieniu za długi bawi się z majorem Macleaver w operacye wojskowe na stole, skreślona z suchym szkockim humorem Smolletta, nie dodającym ani słowa do komicznej sytuacji, jest prawdziwem przeciwieństwem metody Sterne'a, osiągającej efekt osobistym stosunkiem autora do przedmiotu, t. j. liryzmem. Sceny „Podróż“ działają nie tyle dzięki obserwacji i plastyce, ile z powodu oddźwięków, jakie psychika francuska wywołuje w duszy Sterne'a, umiającego ton swego kamertonu podać czytelnikowi.

Stąd powieść Sterne'a możnaby nazwać liryczną lub podmiotową. Była to zupełna nowość w literaturze światowej, w której wzór dla powieści stanowiła dotychczas epika. Należy jeszcze zaznaczyć, że „Podróż sentymentalna“ należy do rodzaju, związanego z powieścią właściwą, któryby można określić jako jej wytwór uboczny, jakby powiedział Anglik: a by-product of the novel, a który stworzył już Fielding, a naśladował Smollett. Tenże Smollett miał go później w „Humphrey'u Clinker“ napowrót zespolić silniej z powieścią właściwą.

308. **Lehr-Splawiński Tadeusz:** Kilka uwag o wspólności językowej praruskiej.

Od chwili ogłoszenia pracy autora p. t. „Stosunki pokrewieństwa języków ruskich“ (RS IX 23—71, r. 1921) ukazały się dwie prace, które zajmują się bliżej problemem wspólności językowej praruskiej. Pierwsza z nich St. Smal-Stockiego p. t.

„Розвиток поглядів про семю словянських мов і їх взаїмне споріднення“. (Zap. Tow. Nauk. im. Szewczenki t. 161—3, str. 1—42, r. 1925) daje niepełny i bardzo tendencyjnie zestawiony przegląd literatury, poświęconej wzajemnym stosunkom pokrewieństwa języków słowiańskich, przyczem autor ma głównie na celu wykazanie błędów metodycznych, popełnionych przez uczonych, którzy uznają praruską wspólność językową. Dowodzenie jego jest tak nieobiektywne, że nikogo przekonać nie może, a ponieważ dla poparcia swej dawnej tezy o braku jakichkolwiek ściślejszych związków pokrewieństwa między małoruszczyzną a wielko- i białoruszczyzną autor żadnych nowych argumentów nie przytacza, przeto cała rozprawa nie może w istocie wpłynąć zupełnie na zmianę dotychczasowych poglądów panujących w tym względzie w nauce. O wiele większe znaczenie ma dla nauki rozprawa ks. Mikołaja Trubeckiego p. t. „Einiges über die russische Lautentwicklung und die Auflösung der gemeinrussischen Spracheinheit“ (Zeitschr. f. slav. Philol. I 287—319, r. 1925), której autor, stojąc bezwzględnie na gruncie wspólności językowej praruskiej, podkreśla z naciskiem istnienie w obrębie języka praruskiego starych różnic dyalektycznych, sięgających swemi podstawami doby prasłowiańskiej. Trubecki zgadza się z autorem, „Stosunków pokrewieństwa języków ruskich“ (por. wyżej), że obszar praruski rozpadał się pierwotnie na dwa kompleksy dyalektyczne: mniejszy, północny (z którego powstało później narzecze północno-wielkoruskie) i większy, południowy (z którego wyszła reszta narzeczy ruskich). Zwraca przytem uwagę na związki, łączące odłami południowo-ruski z narzeczeniami zachodnio-słowiańskimi, uwydatniając szczególnie fakt przejścia *g* → *h* wspólny połudn.-ruszczyźnie z językiem słowackim, czeskim i górnołużyckim. Stanowisko to niewątpliwie słuszne, można wzmocnić jeszcze przez wskazanie dwu innych i to bardziej doniosłych cech głosowych łączących zespół południowo-ruski (małorus. białorus.) z kompleksem zach.-słowiańskim. Pierwszą z nich jest „ruchomy“ charakter nagłosowego *i*- (< *jъ-) na terenie południowo-ruskim tak samo, jak na zach.-słowiańskim (por. małorus. *hràty màty hòlka*, pol. *grać mieć glica*¹, gdy w półn.-rus. takie *i*- stałe się zachowuje (ros. *igrat' imët' igla*). Drugą jest tendencja do zastępowania iloczynowych różnic w brzmieniu samogłosek *e* o przez jakościowe (por. pol. *vus vozu* mrus. *viz voza* itp.), wspólna również małoruszczyźnie (a po części i białoruszczyźnie) z zespołem polsko-pomorskim i łużyckim, a obca większości obszaru wielkoruskiego. Fakty te bynajmniej nie przeczą istnieniu wspólności językowej praruskiej, za którą przemawia

¹ O rozwoju nagłosowego jъ- w językach zachodnio-słow. por. wywody autora w RS. VIII 152 i nn.

większa ilość bardzo ważnych właściwości wspólnych całemu obszarowi ruskiemu (wielko-, mało- i białoruskiemu) w przeciwieństwie do reszty Słowiańszczyzny. Dowodzą one jednak, że odłam południowy kompleksu dyalektycznego ruskiego jeszcze przed ostatecznem rozbićciem wspólności językowej prasłowiańskiej, zarówno jak i po tem rozbićciu, pozostawał w styczności z narzeczami zachodnio-słowiańskimi, przejmując niektóre szerzące się od zachodu tendencje fonetyczne, a nie tracąc równocześnie związku z odłamek północno-ruskim.

309. **Łempicki Stanisław:** Nowa interpretacya sonetu Mickiewicza „Ajudah“.

Ostatni z mickiewiczowskich sonetów krymskich „Ajudah“ uchodzi dotąd za jeden z najbardziej osobistych sonetów, napisanych pod wpływem znanej wycieczki na półwysep taurycki w r. 1825. Poeta wsparty na skale Ajudahu, spogląda na potężną grę fal morskich; widzi, jak morze podczas przypływu zdobywa tryumfalnie ląd i cofa się napowrót w dawne łoża, zostawiając na brzegach przepiękne muszle, perły i koral. Dwie ostatnie zwrotki sonetu, to rzekomo zastosowanie powyższego obrazu do osobistych przeżyć poety przez porównanie:

„Podobnie na twe serce, o poeto młody!
Namiętność często groźne wzburza niepogody;
Lecz gdy podniesiesz bardon, ona bez twej szkody

Ucieka w zapomnienia pograżyć się toni,
I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
Z których wieki uplotą ozdobę twych skroni“.

Dotychczasowe interpretacje tych dwóch strofek sonetu szły zgodnie w tym kierunku, że poeta przemawia tu do siebie, że ów „poeta młody“, to sam Mickiewicz, że autor chciał tu poprostu wypowiedzieć przekonanie, iż perły twórczości, zrodzone z burzy jego żywota i z mąk nieszczęśliwej miłości, opromienią w potomne wieki jego skroń. Na stanowisku takiego tłumaczenia utworu stoją wszyscy niemal uczeni, którzy zajmowali się dotąd tym utworem, jak Klaczko, Chmielowski, Kallenbach, Bruchnalski, Bystrzycki i inni. Jednem słowem sonet „Ajudah“ uważany był za znamienity wiersz osobisto-refleksyjny.

Tymczasem zwrócić należy uwagę na możliwość zupełnie innego wytłumaczenia tego wiersza, opartą na danych pozytywnych, takich, które dotąd przez badaczy Mickiewicza zauważone nie zostały. Opierając się na „Pamiętnikach“ Gustawa hr. Olizara z lat 1798—1865 (wydanych we Lwowie 1892 r. u Gubrynowicza i Schmidta z przedmową J. Leszczyca, t. j. ks. Siemieńskiego), wolno utrzymywać, że sonet „Ajudah“ wysto-

sowany został przez Mickiewicza do tegoż właśnie Gustawa Olizara, znanego później poety-romantyka, chociaż tylko pomniejszego lotu. On to właśnie jest owym młodym poetą, o którego walkach wewnętrznych mówi Mickiewicz, przyrzekając mu za to poetyckie laury.

Dzieje młodości Gustawa Olizara, przedstawiają obraz niezwykły. Olizar, rówieśnik Mickiewicza, ze znanej hrabiowsko-ziemiańskiej rodziny wołyńskiej, młodszy brat kasztelana Narczyza, kształcił się zrazu w Krzemieńcu. Studya te jednak zostały przerwane; młodziemiec wyjechał z chorym ojcem zagranicę i tu, we Włoszech, mając lat zaledwie 17, ożenił się z Karoliną hr. Moło z Flandryi. Wkrótce jednak, powróciwszy do kraju, rozwiódł się z młodą małżonką i rozpoczął jakby nowe życie, oddając się działalności obywatelskiej na Wołyniu, oraz pracy literackiej, pod wpływem Felińskiego, Kropińskiego i koła pseudoklasyków warszawskich, gromadzących się w domu Winc. Krasińskiego. W r. 1821, dzięki ogromnej popularności wśród szlachty ziem wschodnich, wybrany został marszałkiem szlacheckim w Kijowszczyźnie i przeniósł się do Kijowa. Właśnie na te czasy kijowskie przypadała jego tragedia miłosna, która miała zawyrokować o kilku najbliższych latach jego życia. Olizar zakochał się w Maryi Mikołajównie Rajewskiej, córce sławnego generała rosyjskiego z r. 1812, tej samej czarnobrewej, niezwykle inteligentnej i oryginalnej pannie, do której wzdychał równocześnie Pestel, a która stała się niebawem jedyną, najidealniejszą „ukochaną“ Aleksandra Puszkina, bohaterką jego liryków i elegii, oraz prototypem postaci niewieścich w najznakomitszych utworach rosyjskiego wieszcza, od „Jeńca kaukaskiego“ aż do „Oniegina“. Jak wiadomo, Marya Rajewska nie sprzyjała ani Puszkiniowi, ani innym niepospolitym swoim adoratorom, lecz pod wpływem matki oddała rękę księciu Sergiuszowi Wołkońskiemu, głośnemu niebawem dekabryście, a wkrótce udała się — po upadku spisku — z nieszczęśliwym mężem na Sybir i tu spędziła przy nim całe życie, jako męczennica wiary małżeńskiej i obowiązku. O stosunku Puszkina i innych Rosjan do Maryi Rajewskiej pisał Wacław Lednicki w pracy „Puszkini i Marya Wołkońska“ w zbiorze studyów p. t. „Aleksander Puszkini“, Kraków 1926. Olizar starał się również o miłość i rękę Maryi; wierzył w życiowość generała Rajewskiego, i czynił przygotowania do ślubu, uzyskawszy wprzód patryotyczną dyspensę od Czartoryskiego, Niemcewicza, Kniaziewicza, Kropińskiego i innych; niestety dostał rekuzę, a ta padła na niego, jak niespodziewany grom. Rozpacz młodego poety nie miała granic. Zapewne pod wpływem lektury romantycznej, przemienia się w prawdziwego Gustawa z „Dziadów“, który (podobnie jak on) utracił swoją „Marylę“, i postanawia z końcem r. 1823 opuścić Kijów

i Europę wogóle, a udać się w jakąś nieokreśloną, fantastyczną wyprawę na Wschód, przez Krym, Kaukaz, Persyę aż do Indyj. Ponieważ IV-ta część „Dziadów“ wyszła z początkiem maja 1823, możnaby nawet przypuścić, że i ten utwór oddziaływał na Olizara. Losy jego dalsze układają się bowiem do pewnego stopnia na podobieństwo Gustawa-Pustelnika. Późną jesienią wyrusza Olizar na Krym, a dziwne zrządzenie — które sam opisuje w swoich „Pamiętnikach“ — spowodowało, że osiadł tutaj na lat kilka. Oto w czasie wędrówek po Krymie, w grudniu 1823, przejeżdżał z Tatarem Alim obok przylądka i góry Ajudah, a uderzony niezwykłym urokiem przepięknej i dzikiej przyrody, zapytał towarzysza swego, czy nie możnaby tu nabyć na własność kawałka ziemi (wśród pustej przyrody, skał i kwitnących głógów), na który zwrócił szczególną uwagę. Było to uroczysko zwane Artek, koło samego Ajudahu; nazwa Artek, t. j. kraj przepiórczy pochodziła stąd, że co roku na jesieni zlatywały tutaj stada przepiórek, aby pożywić się winogronami przed długim lotem do Anatolii. Tatar nabył, bez wiedzy Olizara, uroczysko to dla niego, a poeta, widząc w tem palec Boży, postanowił pozostać tutaj, w samotnej pustelni, nad brzegiem huczącego morza, wśród drzew oliwnych i winogradów, i oddać się rozpamiętywaniu swojej boleści, która tylko w obcowaniu z przyrodą i morzem, uderzającym o skały Ajudahu, mogła z czasem znaleźć ukojenie. W ten sposób został — jak się sam nazywa — pustelnikiem Ajudahu, i żył zrazu samotnie, później z dwoma towarzyszami, poświęcając cały czas poezji; tutaj też powstały najważniejsze miłosne utwory Olizara, wydane później we Wilnie w r. 1840, w 2 częściach p. t. „Spomnienia“. Pustelnię swoją, która potem zamieniła się w białą willę u stóp Ajudahu i rozszerzyła do wielu dziesięcin ziemi uprawnej winem i oliwkami, — nazwał Kardjatrikon, t. j. lekarstwo na serce (tłómacząc rzecz z greckiego). Na wiosnę 1825 r. wyszła Marya Rajewska za Wołkońskiego. Olizar przeżywał teraz nową burzę swojej zawiedzionej miłości, zgaśnięcie ostatnich iskierek nadziei. Wyraził to dosadnie w wierszu „Rozpacz“ (Pamiętniki, str. 175—176).

Na ten właśnie rok 1825, na jego ostatnie miesiące, przypada podróż Mickiewicza z Odessy na Krym, odwiedzenie Olizara przez poetę w jego pustelni czy willi na Arteku i stworzenie sonetu „Ajudah“.

Pomijając okoliczność, że w czasie swego pobytu w Odessie, w salonach Sobańskich, Zaleskich i t. d., posłyszał Mickiewicz niewątpliwie o tragedji Olizara i jego pustelniczym żywocie na Krymie (wyjechał tam w r. 1823 Olizar w towarzystwie rodziny gubernatora odeskiego, hr. Woroncowa), — przytoczyć należy następujące momenty, poświadczające nie-

dwuznacznie pobyt Mickiewicza u Olizara na Arteku i związek, zachodzący między sonetem „Ajudah“ a dziejami serca wołyńskiego poety:

1. Wspomina o tem dwukrotnie sam Olizar w „Pamiętnikach“. Raz (str. 175) mówiąc o poetyczno-romansowej epoce swego życia i o pisaniu wierszy w pustelni na Ajudahu, tak się wyraża: „Czy w opinii czytelników uznany byłem za poetę, o tem wątpię, ale że nim byłem w sposobie ówczesnego mojego życia, to niewątpliwe. Mickiewicz bowiem tak mię powitał w sonecie swoim „Ajudah“: „tak i ty również, o poeto młody! etc.“ — W drugim miejscu (str. 159—160), oddając hołd pamięci Maryi, swojej Beatryczy, dodaje następujące słowa: „Przez nią a raczej przez miłość dla niej ująłem sobie współczucie pierwszego rosyjskiego wieszcza (Puszkina), a przyjaźń naszego laureata, Adama. Sonet jego krymski pod tytułem „Ajudah“ mnie i mojemu miłosnemu wygnaniu był poświęcony“.

2. Uzupełnieniem tych wyznań dwukrotnych Olizara jest wiadomość, podana przez wydawcę „Pamiętników“, ks. Siemieńskiego we wstępie (str. XIX), iż na sonet Mickiewicza, zwrócony do Olizara odpowiedział tenże „długim, szumnym wierszem, w którym morze i Tatarzy wielbią Adama“. Rękopis tego wiersza oglądał ks. Siemieński w spuściźnie po Olizarze, udzielonej mu do przejrzenia przez wdowę po poecie, Józefę z hr. Ożarówskich.

3. Wiadomość o tym wierszu, będącym odpowiedzią na sonet „Ajudah“, jest niewątpliwie autentyczna. Wspomina o nim sam Olizar w liście do J. I. Kraszewskiego z 4 września 1841 w następujących słowach:

„Co do mojej poezyi, daję panu (jako redaktorowi *Athenaeum*) do wyboru albo parę nowych „Pielgrzymek“, jeśli się da, albo wiersz, co napisałem dawno już do Adama Mickiewicza w odpowiedzi na jego sonet krymski „Aiu-dach“, w którym raczył do mnie (właściciela wówczas tej góry) kilka słów pochlebnych przemówić. — Może w tym wierszu ta będzie wartość, że w krótkim rozbiórze przechodzę niejako (w poetycznym zachwyceniu) przez wszystkie piękności tych Sonetów, tak silnie dawniej krytykowanych, a do nieśmiertelnych pism naszego wieszcza dzisiaj zaliczonych. Żal mi, że stracił list Mickiewicza, którym wymawia się, że nie może spełnić zlecenia mojego oddania tych wierszy do druku, w obawie warszawskich przycinków, że swoje „pochwały ogłasza“, — „ale Ty (pisze mi), jeśli masz śmiałość, ciśnij im to w oczy“, — a ja... wyznaję ze wstydem, nie miałem tej śmiałości! Wtedy. Jak jednak znaleźć stosowność czasu w ogłaszaniu rzeczy, od lat kilkunastu pisanych, to się zostawia rozważyć i talentowi redaktora“¹.

Brzmienie listu nie pozostawia wątpliwości, że wiersz Olizara do Mickiewicza powstał niedługo po „Ajudahu“, na Kry-

¹ List z Młynowa d. 23 sierpnia (4 września) 1841 r. Korespondencya J. I. Kraszewskiego w Biblj. Jagiell. Lit. L—R, t. 2, z lat 1839—1844. Wiersza tego, ani jego kopii w korespondencyi Kraszewskiego niema.

mie, przed „kilkunastu laty“, że Mickiewicz ten utwór znał i uznawał, skoro napierał na Olizara, aby go „cisnął w oczy“ krytykom i recenzentom warszawskim. Przez to samo pada światło i na związek sonetu „Ajudah“ z osobą Gustawa Olizara.

4. Pobyt Mickiewicza u Olizara w Arteku, w drodze z Bajdarów do Ałuszy, stwierdzają również naoczni świadkowie wędrówek krymskich poety. Dotyczące świadectwa zebrał Dr. J. Biliński, który w latach 1858—1862 przebywał na Krymie i pytał starszych mieszkańców tych stron o Mickiewicza. Jeden z nich, Aleksander Ascher, Węgier rodem, tamtejszy właściciel ziemski, opowiadał Bilińskiemu, że Mickiewicz mieszkał kilka tygodni (!) u stóp Ajudahu w willi Artek, robiąc stąd piesze lub konne wycieczki w góry krymskie; drugi świadek, Mikołaj Hartwiss, były dyrektor stacji aklimatyzacyjnej we wsi Nikita niedaleko Ajudahu, oświadczył, że znał dobrze Mickiewicza, odwiedzał go w willi Artek i nieraz nawet bywał z nim razem u księżny Anny Golicynowej, mieszkającej wtedy na Krymie, we wsi Kureis.

Jeśli zaś Mickiewicz — jak twierdzą zgodnie obie te relacje — mieszkał w willi Artek pod Ajudahem, to mógł (dłużej, czy krócej!) przebywać tylko w gościnie u Olizara, bo willa „Artek“ była jego własnością, a innych will na tem uroczem pustkowiu w r. 1825 jeszcze nie było.

5. Wreszcie rozważenie tekstu sonetu „Ajudah“. Pomijam sam początek „Lubię poglądać wsparty na Judahu skale...“; wyrażenie „lubię“ świadczy o jakiejś częstotliwości, powtarzaniu się, dłuższem przebywaniu na miejscu. Daleko charakterystyczniejsze jest nagłe wystylizowanie refleksyjnej części sonetu w osobie drugiej („podobnie na twe serce...“) i użycie zwrotu „o poeto młody“. Poeta w żadnym z sonetów krymskich nie mówi o sobie (czy do siebie) w osobie drugiej, stale używa formy osoby pierwszej, czasem trzeciej („jeden podróżny“ w „Burzy“); jest tu zatem wyraźnie zwrot do kogoś drugiego. Wyrażenie „o poeto młody“ razi w zastosowaniu do siebie samego, w zastosowaniu do Mickiewicza; wydaje się natomiast zupełnie właściwem w odniesieniu do Olizara, który — chociaż rówieśnik laty — był jako poeta naprawdę młodszym od Mickiewicza, był „poetą młodym“, zaczynającym dopiero teraz tworzyć pod wpływem cierpień niedawnych.

Nie ulega — poza tem wszystkiem — wątpliwości, że refleksya, zawarta w „Ajudahu“, była przez poetę odrazu uogólniana, że mogła odnosić i do niego samego, i do Olizara, i do wielu poetów przeszłych i przyszłych czasów. Bezpośrednim atoli, okolicznościowym jej sprawcą i właściwym adresatem sonetu był nie kto inny, tylko „pustelnik z Ajudahu“, kochanek Maryi Rajewskiej, Gustaw Olizar.

310. Witkowski Stanisław: Plutarch jako biograf.

Autor przedstawia stanowisko Plutarcha jako biograf. W dotychczasowych badaniach nie zwrócono uwagi na rzecz, która musi zmieniać sąd o Plutarchu jako biografie. Biograf opiera obraz charakteru nie tyle na ważnych czynach człowieka, bo w tych niezawsze odsłania się charakter w całej pełni, ile na drobnych rysach: jakieś słówko, zachowanie się w pewnem trudnem położeniu lepiej maluje nieraz charakter niż czynności obmyślane. Ale jeżeli obraz charakteru ma być wierny, to te drobne rysy muszą być autentyczne. Tymczasem Plutarch nie stara się sprawdzić wiarygodności materiału anegdotycznego, na którym się opiera. Skutkiem tego charaktery osób Pl. mimo wszystkie jego zalety jako biograf i pisarza są nieraz problematyczne pod względem wierności historycznej. Temsamem biografia starożytna nie stała w Plutarchu na tym stopniu doskonałości co np. historyografia w postaciach jak Tukidydes lub Polybios.

311. Janów Jan: Ze stosunków językowych rusko-rumuńskich¹.

Obszary, na których krzyżują się gwary dwu obcych języków, zachowują zwykle w obu tych językach stan bardziej archaiczny pod względem fonetyki, morfologii, słownictwa i t. d., niż gwary centralne². Rzecz to zupełnie naturalna, gdyż panujący w każdym języku spłot odrębnych tendencji rozwojowych ulega pewnemu sparaliżowaniu co do siły, jeżeli zetknie się ze spłotem tendencji zupełnie odmiennych. Walka kilku żywiołów językowych po dłuższym upływie czasu kończy się tam zwykle zwycięstwem jednego języka, a obumarciem drugiego (wogóle innych). Na wynik tej walki rozstrzygający wpływ mają stosunki państwowo-polityczne, kulturalne i t. p.

Bliższe poznanie dyalektów huculskich może stanowić ciekawą ilustrację stosunków powyższych. Gwary owe pozostały niegdyś w ścisłym związku z językiem rumuńskim, (język węgierski na razie pomijam), a stąd zachował się w nich szereg cech archaicznych ruskich, a także rumuńskich. Z prac dotychczasowych, które zajmowały się dyalektologią ruską, najwięcej ścisłych wiadomości o gwarach huculskich zawdzięczamy J. Ziłyńskiemu. Wylicza on następujące ich cechy³: palatalne *ř*, średnie *l*, koronalne *ś ż ć*, przejście '*a* > '*e*', niepalatalne *c* w suf. *-ec*, *-ica* (*pietny^eca*), podobnie *s* (< *ś*) w *ces*, *-ă*,

¹ W sprawie nazwy: Rusini, ruski por. artykuł prof. Nitscha, *Język Polski*, XII 65 n.

² Por. Brückner, *Zbornik u slavu V. Jagića*, Berlin 1908, 142.

³ *Rocz. Slawist.* IX. 238.

šos 'coś', des 'gdzieś', a wreszcie sudá (<сюда)¹, sme xodý^e u, futurum ze słowem -mu². Do cech powyższych dodać można jeszcze następujące: 1) *o* przeszło w *i* tylko po tylnojęzykowych, zresztą przedstawia się jak rodzaj *y*, a po wargowych nawet jako *ü*³ lub *ü*⁴ (zaznaczone już przez Mychalczuka jako ю (юi)), 2) czasem występuje napięte *u* u (ostatnie zwykle przechodzi w *u*), napięte *e* (*y*^e), podwyższone *a* (między *a* - *e*), 3) palatalność *č* *š* (rzadziej *ž*) zachowuje się, przyczem odróżnia się stare *č* *a* od *č* *i*, 4) *šč* *žž* przechodzi w *š* *ž* (z odcieniem, zdaje się, trochę bardziej palatalnym od *š* *ž* wymienionego pod 3), 5) palatalne *t'* *d'* przechodzą w *k* *g*, przyczem znamienne są połączenia *šk* *žg* (*š* *ž* koronalne, *k* *g* dorzalne) < *st'* *zd'*⁵, 6) *dn* przeważnie wymawia się jak *nn*, rzadziej trafia się wynik przeciwny: *nn* > *dn*, *t* *d* przed *l*, także przed *r* *n* przechodzi czasem w *k* *g*, 7) *n* przed *k* *g* zawsze jest welnem *n*, 8) *h* zbliżone do *x* (ewent. *ɣ*), a w wygłosie zawsze przechodzi w *x*, 9) spółgłoski dźwięczne w wygłosie tracą głosowość, 10) fonetyka międzywyrazowa przeważnie jest udźwięczniająca (*cez* *ryk* 'ten rok', *mež* *iisty* 'będziesz jadł', *cey* *drou* 'tych drew'), 11) częsty jest przystęp mocny (zwarcie wiąza-deł w krtani np. *·adam*, *·èya*, *z'orùduvay*), 12) znaczne są odstępstwa od gwar centralnych co do akcentu (np. cofanie) i wydechu, podobnie 13) co do słowotwórstwa, morfologii, a wreszcie 14) bardzo charakterystyczne jest słownictwo gwar huculskich⁴.

Sporo tych cech ma odpowiedniki w sąsiednich gwarach rumuńskich, a niektóre są ogólnorumuńskie, np. *n* tylnojęzykowe przed *k* *g*. Dźwięk ów jest bardzo znamieny dla gwar huculskich, gdyż niema go w pozostałych gwarach ruskich ani nawet na wschodnich obszarach języka polskiego (np. we Lwowie).

Ograniczę się tu do zaznaczenia kilku tylko wspólnot rusko-rumuńskich:

1. Znamienne dla głosowni rumuńskiej *ä* *i* mają odpo-

¹ Przed *a* dyspalatalizacja nie zawsze jest pełną, a całkowitą jest tylko w wygłosie (xłopez odové), a także przed *u* (*cu* || *su* 'tę' *usi*, acc. sing. fem. od *ués*).

² Opis gwar huc. podają nadto prace Mychalczuka, Труды этнограф.-статист. экп. П. Чубинского, VII. 508 i Sobolewskiego Жив. Старица, 1892, IV.

³ Przejście *t'* *d'* > *k* *g* wymieniano już często przedtem; por. „Очерк русской диалектологии“ (Trudy Mosk. komisii dialekt. w. 5) Durnowo, Sokołow i Uszakow, Moskwa 1915; nadto mój opis gwary Moszkowiec (G. M.) 38.

⁴ Huculszczyznę zwiedziłem w czasie feryi 1926 r. Cechy powyższe zauważyłem we wsiach: Hołowy, Hryniawa, Żabie, Fereskula. W roku 1924 przeszedłem pobieżnie przez całą prawie Huculszczyznę leżącą na obszarze Polski.

wiednik w huculskim e^a y^e , co najłatwiej spostrzec na porównaniach z jęz. rum. Dźwięk rumuński \ddot{a} , który można oznaczyć jako coś pośredniego między a - e^1 , zachował w przybliżeniu artykulację w huc. e^a , co odbiło się w notatkach etnografów, oddających tę głoskę raz przez a , drugi raz przez e , np. *sardak* obok *serdak*, *raşaş* || *reşaş*, *małaj* || *mełaj*, *vekeleja*, z rum. *sărdac*, *răvăs*, *mălăiū*, *văcălie* i t. d.² Przesunięcie ku przodowi samogłoski a (ze współudziałem innych czynników np. harmonii wokalne) doprowadza ją czasem do e : *deteko delse*, 'dalej', *krepelka*, *uderyfi* 'uderzyć', *pūy grejceri* ¹/₂ grejcar'a.

Ślad wymowy rum. i występuje w huculskim dźwięku zbliżonym do y^e (podwyższ., środkowe-zewnętrzne napięcie e), który zapisywacze oddają częściej przez y , niż przez e , np. *brynduša*³, 'crocus vernus', *gyrla* 'Erdspalte', *mygla* 'kupa np. drzewa', *pyrha* 'zły pies' *spynz*, *urytno*, z rum. *brîndușă* *gîrla*, 'koryto rzeki' *mîgla*, *pîrgă* 'Erstlinge', *spînz*, (t) 'Nieswurz' *urît* 'garstig' i t. d. Nieraz oddają je zapisywacze przez e : *blenda* 'wysypka na ciele', *hergeu* || *hergiu* 'wielki garnek' *herlyca* 'ryskal' *spenz*, *uretno*, 'nudnie, brzydko' *versta*, *vertop*, z rum. *blînda* *hîrdău* || *hărdău*, *hîrleț*, *spînz*, *urît*, *vîrsta*, *vîrtop* i t. d.; rzadziej jest tu w huc. u : *čukurlii*, *turs* (—'yk) z rum. *ciocîrlie*, *tîrș*.

Uwzględniwszy ponadto, że Huculi w pewnych wypadkach zachowali starsze stadyum fonetyki rumuńskiej (np. \check{z} , \check{z} zam. \check{z} , z : huc. *ŷuryny* || *ŷumaryny*, *zer*, *ŷema*, rum. *ju-mară*, *zăr*, *zeama*; \check{n} zamiast i : huc. *tygaŋe*, *gruŋ*, rum. *tigae*, *gruiū*⁴; l zam. i : huc. *fiłen* (-a) || *fijen* 'chrześniak' (-czka), *vatulka*, rum. *fin* (-ă) < **filiānus*, *vătue*⁴; czasem zachow. g interwokaliczne: huc. *płoua*, rum. *ploae* < **plovīa* i t. d.) można sądzić, że także w wyrazach przytoczonych powyżej wymawiali Huculi w przeszłości interesujące nas \ddot{a} , i , identycznie z Rumunami i po dziś dzień zachowali ich starsze brzmienie.

2. Zapewne wpływem rumuńskim tłumaczy się zachowanie śladów palatalności spółgłosek przed e (< e , v , j) i przed

¹ Dokładną analizę dotychczasowych definicji samogłosek \ddot{a} i jako też oznaczenie ich metodą akustyczną podał Popovici, *Fiziologia vocalelor remanești* \ddot{a} și i . Cluj 1921. Genetycznie określa on \ddot{a} jako „*e narrow high mixed*“, i jako „*i narrow high mixed*“.

² Spis wyrazów podają: Gregorowicz, *Przewodnik dla zwiedzających Czarnogórę*, Lwów, 1881, Szuchiewicz, *Huculszczyzna I—IV*, Kraków 1902—1908, Werchratski, *Знадоби до словаря южнорусского*, Lwów, 1877, a nadto liczne zapisy z huculszczyzny w *Матеріалъх укр. етнології* i i. Por. też autora, *Z fonetyki gwar huculskich* (*Symbolae Rozwadowski*, II. 259—290).

³ Akcentu zwykle w huc. nie oznaczam, jeżeli pada na przedostatnią zgłoskę.

⁴ Por. Wędkiewicz, *Dyalekt rum. na ziemiach Polski*, *Encykl. pol.* II. dział III. część II. 451.

starem *i* (np. *d'ejje'k* '9' *mor'em*, *d'ivyti sy*)¹, a także utrzymanie różnicy *ei* od *čē* \leq *ča* np. *biči*, *er'či* 'rzec' nom. plur. *xlop-čiš'à*, *plačuči*, ale *vinc'eti sy*, *miš'eti*. Podobnie przy zmianie *t' d'* \geq *k g* i zmieszaniu *t'* z *k*, *d'* z *g* można widzieć związek wymowy huculskiej ze starszym jakimś stadyum fonetyki rumuńskiej, gdyż tamtejsze formy np. nom. plur. *mušte* od *mušcǎ*, *pušti* od *pušcǎ*, 2. sing. praes. *mušti* od *mušcǎ* mają *t' < k* wskutek zmieszania *t'* z *k*, *d'* z *g*, które w pewnych kategoriach zanikło np. 2 sing. perf. *cînlași* (\leq *cantăsti*), *dormiși* (\leq *dormisti*), w pewnych się zachowało: *gustî* 'smakujesz', *triști* 'smutni'.

3. Dokładne zestawienie innych cech będzie możliwe dopiero po nakreśleniu izofon na gruncie południowych gwar ruskich i północno-rumuńskich, można jednak zaznaczyć już obecnie, że co do przejścia *x* \geq *f* (huc. *futko* \leq *xutko*) lub zmieszania *x* z *f* (huc. *kufni* \leq *kuxna*, ale *naxta* \leq *nafta*) istnieje pewna zgodność w sąsiednich gwarach obu języków. Jak bowiem na całym obszarze Ukrainy zastąpiono *f* przez *x*, tak samo stało się w rumuńskich gwarach Mołdawii, przez którą zapewne jeszcze przed jej rumunizacją przechodziła granica tej cechy na gruncie dawnych gwar ruskich², z drugiej strony im dalej ku zachodowi, tem więcej przeważa w obu językach *f*, chociaż dźwięk ten Słowianom pierwotnie był obcy.

4. Czy zatrata dźwięczności spółgłosek w wygłosie (np. *zup*, *obiť*, *ŭpŭť* (\leq *vz podz*) 'na strych', *hrus'* 'błoto...') pozostaje w związku z sądziedztwem Rumunów, to sprawa wymaga bliższego zbadania. Rzecz wydaje się możliwą, bo np. podany przez Gartnera opis *b d g* w dyalektach rumuńskich Bukowiny³ identyczny jest z opisem artykulacji *b d g* w jęz. ruskim danym przez Stockiego, który zapewne opierał się na materyale ruskim z Bukowiny⁴.

5. Oba języki mają na tym obszarze pod względem dźwięczności asymilację regresywną przed zwartą lub szczelinową, w obu trafia się ona wyjątkowo nawet przed półotwartą lub otwartą, np. huc. *cugru* \leq *cukru*, rum. *kuyne* || *kuxne*, *tugma* || *tocma*⁵.

6. W obu jest też fakultatywny dźwięk *é* w nagłosie, bez względu na etymologię np. *ehrafi*, *erstyfi*, *émšyǵ* 'mech', rum. *îmblati* z bułg. *mlatiti*, obok *tâmplât* \leq *întimplât*, (*m*)*pârat* \leq *împârat*⁶, *dropicǎ* z nowogr. *hydropikas*.

¹ Por. Ziłyński, Proba upor. ukr. hov. 361.

² Por. Lehr-Splawiński, Roczn. Slaw. VIII. 216.

³ Zeitschrift für rom. Philologie, Halle 1902 XXVI. 258.

⁴ Smal-Stockij und Gartner, Grammatik der ruthenischen Spr. 25, 26, 27, Wiedeń 1913.

⁵ Gartner w Zeitschrift 239.

⁶ Ibid. 239.

7. Paralelizm widoczny jest też w szeregu zmian drobniejszych, por. np. a) udźwięcznienie nagłosu: *gańa* 'kania', *bołoz*, *danec*, *dragar*, *blama*, *boškunnyi* --, rum. *gae*, *dan.t*, *garafă*, *gaură* (\geq *cavula*), *gras*; b) asymilację np. *bn* > *mn*: *zrimnyi* 'zgrzebný', *srinnyi*, rum. *Rîmnic* < Rybnik --; c) *l* > *r*: *byrşe* 'więcej', *kryeminâr*, *koncyrar* (-iã) 'kancelarya', *kôłokir* --, rum. *sârut* 'całuję', *fir* (< *filum*) --; d) *t d + l r n* \geq *k g*: *pykluvali* 'pytłować', *vérlklux* || - *tlux* 'kołowrót', *uknè sy* 'utnie się', *gla* || *gla* 'dla', *na viglu* 'na odlew', rum. *piclui*, *clacă* (scs. *tlaka*), *vragni.ta* (ze słow. *vratnica*), *polègni.ta* 'gołoledź'; e) drugorzędne *l* lub zmieszanie suf. -*ñn*- (-*jn*-) z -*ln*- (nawet poza obszarem huculskim): *gušilnyc'a* 'gaśienica', *veretilnyc'a* 'wrzecienica' 'padalec', *nasilnyk* 'ogórek nasienny', *mizylnyi patec*, *kurovilnyc'a* || -*viynyc'a* 'zamieć śnieżna' i odwrotnie huc.: *mennyk* (< *melnyk*), *retennyi* 'rzetelny', *mir'yennyk* 'geometra' (?)¹... z rum. *găsêlni.ta* (z bułg. *gaśienica*), *jertfelnic* || -*jenic* 'żrętybnik', *velni.ta* 'winnica' i t. d.

8. Ze słowotwórstwa wspomnę stopniowanie. Superlativus tworzy się w huc. przez dodanie do form posit. lub comparativu słówka *mai* (< rum. *mai* < *magis*)², które mieszało się ze słowiańskim *nai*: *mai byrşyi*, *mai lipşyi*, obok *mai vyetykyi*, *mai ritko*, *nai peredna verstă* 'najstarsza warstwa'. Formy te są produktem skrzyżowania obu żywiołów językowych: rum. *mai* + posit. z słowiańskim *nai* + compar.

9. Przenikanie wzajemne obu żywiołów najsilniej odbiło się w słownictwie. Gwary huculskie zawierają parę setek wyrazów zapożyczonych z jęz. rum. albo za jego pośrednictwem. Tutaj z braku miejsca kwestję tę pominę, zaznaczę tylko, że na podstawie słownictwa można stwierdzić, iż zasięg wpływu rumuńskiego rozlegał się nie tylko wzdłuż Karpat aż do Moraw, ale także ku północy od Huculszczyzny i to dosyć daleko. Wymienię tylko kilka przykładów leksykalnych z nad Dniestru na północ od Halicza np. *carok*, *carynă*, *gaura*, -*atyj*, *gileta*, -*tka*, *kuraş*, -*nyi* 'jurny', przezwiska: *muşii*, *gaşimân*, *iurgaş*, *şarân*, a także: *rumegaly*, *sêrbaty*, *şcinka* 'skała pokryta drobnym lasem', z rum. *stînce* 'Fels, Klippe', *terlo*, rum. *fîrlă*, *turş'yek*, *vałowec*, (*valiŭ*, -*tyuo*, *vałob*, -*łub*, *albiika*), *zarvanyca*, rum. *zarvă* 'Streit, Zänkerei, Judenschule' i t. d.³

10. Wpływ ten sięgał czasem aż na Ukrainę por. np. *xurt-a-una*, *xurtôvyna* (np. u Grzegorza Kwitki Osnowianeńki)

¹ Sobolewski, Lекции 4 109 przytacza ciekawe przykłady z gramot *sv'aščelnik* 'ksiądz', *dešatilnik* i t. d.; czy pozostają one w związku z naszymi, trudno orzec, gdyż autor nie określił z jakiego terenu dokumenty owe pochodzą.

² Zachowane w huc. także jako comp. przysłówka: *de mai bîut* 'więcej', *mai treba vèremîi*.

³ Por. G. M. (Słownik).

z huculskiem *fortuna* i rum. *furtuna* 'Sturm, Ungewitter'. Zresztą obszary Ukrainy południowej trzeba rozpatrzyć pod względem słownictwa także w stosunku do języków wschodnich (np. Tatarów krymskich), jak bowiem Huculów charakteryzują niektórzy jako „Mischvolk“¹, tak też ludność owej południowej części Ukrainy pochodzi ze zmieszania elementów etnicznych bardzo różnorodnych. Odbiło się to zapewne w języku, a szczególnie w słownictwie, ale z powodu braku materiału gwarowego, trudno coś o tem bliżej powiedzieć. Łatwiej da się to zaobserwować w cechach etnograficznych, które tu i tam częściowo zostały zanotowane.

Szczegółowe zbadanie gwar karpackich, huculskich i gwar dalej na wschód wysuniętych, aż do Ukrainy południowej włącznie, zarysuje nadzwyczajnie barwny obraz skrzyżowania się najrozmaitszych wpływów etnicznych, rzuci jasny snop światła na wiele zagadnień sięgających nawet bardzo dalekiej przeszłości.

317. Lempicki Stanisław: Nieznany kancynał z Byczyny na Śląsku z XVII w.

Kopię tego kancynału otrzymał referent od p. Maryi z hr. Fredrów Szembekowej z Wesołej w Poznańskim, wnuczki Aleksandra Fredry. Kancynał odnaleziony został przez jej córkę, Zofię, około r. 1905, w bibliotece zboru luterskiego w sławnej Byczynie śląskiej, w regencji opolskiej. P. Szembekówna sporządziła wierną, niemal fotograficznie dokładną kopię ręczną tego śpiewnika; sam kancynał zaginął podobno w latach wojennych. Do odpisu swego dodała p. Sz. garść objaśnień, przydatnych dla badacza, nieznającego oryginału.

Kancynał jest niewątpliwie pochodzenia śląskiego, jak świadczy język wielu pieśni i sama zawartość zabytku. Pochodzi z Byczyny, gdyż na str. 280—281 (kopii) znajdujemy nieznaną pieśń historyczną polską p. t. „De bicinensi proelio“, na str. 378 początek innej (może tej samej, zmienionej) kantyleny p. t. „O byckiej wojnie“, wreszcie na str. 373 i 376—378 mieści się w urywkach kronika byczyńska, notująca wypadki i klęski miasta od r. 1474 (z lukami) aż do końca XVII w., a potem dalej, innem, świeższem pismem, aż do r. 1719. Poza tem, na str. 374—375 mamy „naznaczenie księzków (pastorów) po reformacji“ od 1532—1685 (tem samym pismem, co cały kancynał) i dalej do 1735 (świeższem pismem), oraz spis rektorów szkolnych byczyńskich, urwany na r. 1631.

Całość kancynału (w kopii) obejmuje stron 379. Ogólnego tytułu na początku brak. Układ śpiewnika odpowiada przyjętemu od czasu reformacji układowi kancynałów. Wytyczną

¹ Kaindl, Die Huzulen, Wiedeń 1894, 2

jest rok kościelny. Na czele idą więc pieśni adwentowe wraz z pieśniami o Zwiastowaniu, dalej pieśni na Boże Narodzenie, noworoczne, na Trzech Króli, „o umęczeniu a niewinnej Śmierci i o wylaniu krwi Pana Krysta dla grzechów naszych“, t. j. postne, na niedzielę kwietnią, zielony czwartek, lamentacye, nawet dwie duże pasye śpiewane z nutami (wedle ewangelji Jana i Mateusza). Od str. 178 nowy tytuł: „Pieśni o sławnym i radosnym zmartwychwstaniu Pana naszego Jezu Krysta“, czyli wielkanocne; z kolei idą „Pieśni o wniebowstąpieniu Pana Krystusa i o posadzeniu jego na prawicy wielebności Bożej“, pieśni o Duchu Świętym (na Zielone Świątki), dalej pieśni o Trójcy Świętej, o Pannie Maryi (w kancyonałach innych jest to dział „o świętych“). Na tem kończy się część d o r o c z n a, przeprowadzona dość konsekwentnie, chociaż nie brak wstawek odmienniej treści, a tu i ówdzie pewnego zamieszania. Od str. 202 rozpoczyna się znany w kancyonałach wielki dział pieśni rozmaitych, na różne okoliczności; w śpiewniku byczyńskim niema tutaj wyraźnego porządku, tytułów, oddzielenia grup; po dokładnem wejściu wykrywa się jednak biegnące po sobie czy obok siebie grupy pieśni, którym możnaby nadać znane tytuły kancyonałowe: O przymierzu Bożem, o wieczery Pańskiej, o wierze krześcijańskiej, o nawróceniu niewiernych, pieśni poranne i wieczorne, przed nocą i po przebudzeniu, pod Komunję, przed i po obiedzie, liczne pieśni „o uciśnieniu przez nieprzyjaciół“ i „w niewczasy Kościoła Bożego“, przed kazaniem i po kazaniu, pieśni o modlitwie Pańskiej, o pokusie i krzyżu, o pokucie świętej, bardzo liczne o śmiertelności i znikomości świata, dalej psalmy (wielki dział), pieśni w niepogodę, w suszę, pieśni pogrzebne, o sądzie ostatecznym, o aniołach, o Kościele Bożym, o przykazaniach, dobrodziejstwach Bożych, słowie Bożem, czasu powietrza, piosneczki każdodziennie, litanie i t. d. O ile w kancyonałach drukowanych panuje w tym dziale „pieśni przygodnych“ pewien ład, — tutaj, im bliżej ku końcowi śpiewnika, tem większy chaos, jakby dopisywano później bez porządku, a tylko w miarę zdobywania nowego materiału. Nadto ciąg pieśni religijnych przerywany jest niekiedy pieśniami o charakterze świeckim lub prawie świeckim, jak: pieśni historyczne, satyryczno-obyczajowe, przewierszowania opowiadań biblijnych. Na końcu wydarto kilka kart, z którymi przepadł też początek zapisek byczyńskich. Po pieśnioksięgu szły bowiem zapiski kronikarskie o Byczynie i Śląsku (niezawsze chronologicznie ułożone), potem wykaz księży i rektorów; na koniec jest tu kilka notatek metrykalnych o rodzinie Biarowskich.

Kancýonał cały, wedle relacyi p. Szembekówny, pisany jest wyłącznie prawie jedną ręką i jednym atramentem, z wyjątkiem kilku dopisków bez znaczenia i kilku kon-

tynuacji zapisek historycznych, o ile wychodzą poza rok 1699. Pismo wygląda w kopii (prawie odrysowanej) na pismo wieku XVII, mianowicie 2-giej połowy tego stulecia. Ponieważ najdalsza zapiska, pisana ręką i atramentem całego śpiewnika, notuje rok 1699, 3 stycznia (wielka burza zimowa w Byczynie z błyskaniem i grzmotami), przeto datę spisania tekstu byczyńskiego położyć należy na czas około r. 1699, a więc na sam koniec XVII w. Po r. 1699 wszystkie notatki kronikarskie pisze już inna ręka, ośmnastowieczna.

Z jakiego czasu pochodzi jednak sam kancjonał? Czy jest on tak późny, jak jego rękopis byczyński? Otóż nie! Rękopis byczyński jest (przynajmniej w znacznej części) odpisem jakiegoś tekstu dawniejszego. Świadczą o tem liczne błędy, które są typowymi błędami przepisywacza, wynikłymi ze złego czytania wzoru.

Na wiek śpiewnika rzuci pewne światło jego zawartość oraz domniemane osoby: autora i przepisywacza. Kancjonał byczyński jest bezwątpienia luterskim. Świadczy o tem nie tylko zupełny niemal brak pieśni Maryjnych (te, które są, mają charakter protestanckiej polemiki z katolikami o cześć Maryi), brak pieśni o Świętych Pańskich, wzmianek o mszy, papieżu, ceremoniach kościelnych i t. d. — Pieśń Maryjna (str. 362), zaczynająca się od słów „Śpiewać będę ja o sobie sama“ lub „pieśń nadobna o wieczery Pańskiej“ („Rozraduj się, rozwesel się, duszo wiara zdobiona“) są utworami wybitnie protestanckimi. Luterskości dowodzi wreszcie samo środowisko, w którym kancjonał powstał, oraz jego uderzający związek z współczesnymi kancjonałami luterskimi. Jeśli zapytamy o pochodzenie pieśni, zawartych w kancjonałach, to stwierdzić należy, że proveniencya ich jest rozmaita. Obok starych pieśni katolickich, przedreformacyjnych, z XV i XVI w., które weszły niejako w kanon wszystkich śpiewników katolickich i protestanckich (pieśni stare na Adwent, Boże Narodzenie, Zmartwychwstanie i o Duchu św.), spotykamy w kancjonałach byczyńskich wielką ilość pieśni protestanckich XVI w. lub takich, które protestanci uważali za swoje (np. Kochanowskiego). Przewagę w kancjonałach mają atoli najwyraźniej pieśni XVII w., szczególnie w dziale okolicznościowym, przyczem większość stanowią przekłady z luterskiej hymnologii niemieckiej (wzór podano u góry!). Ma zatem śpiewnik byczyński niewątpliwie oblicze śpiewnika z wieku XVII-go i w tym też wieku napewno został ułożony.

Pieśni jest ogółem 310. Wielką ich ilość odnajdujemy w rozmaitych kancjonałach protestanckich XVI i XVII w. Silne jest np. pokrewieństwo śpiewnika byczyńskiego z Kancjonałem Gdańskim (Hünefeld 1646), zwiększa się ono niepomniernie przy zestawieniach z kancjonałami toruńskimi XVII w. (1646—1697), najwięcej jednak wspólnego materiału pieśnio-

wego ma śpiewnik byczyński — z kancynałami śląskimi XVII i XVIII w., wydawanymi w Brzegu, np. w latach 1673, 1727 i t. d. (tylko niektóre z nich były referentowi dostępne). W drukowanych kancynałach śląsko-brzeskich odnajdujemy równo 200 pieśni kancynału byczyńskiego, wśród nich takie, których w innych śpiewnikach się nie spotyka, a więc specjalnie śląskie, krajowe; jeśli na inne kancynały, np. toruńskie (które jak wiadomo wpływały na Śląsk), odrzucimy jeszcze około 30 pieśni wspólnych, — to pozostawałoby do zbadań około 70 pieśni (kilka starszych, głównie jednak z XVII w.), których referent w przejrzanych kancynałach nie znalazł. Wymaga to specjalnych studyów kancynałowych, których autor komunikatu nie ma zamiaru podejmować. Na podstawie przeprowadzonych badań wstępnych, wyraża tylko przekonanie, że w śpiewniku byczyńskim mamy do czynienia z typowym kancynałem lutersko-górno-śląskim XVII w., z jednym z tych zbiorów pieśni, śpiewanych na G. Śląsku, z których wyłoniły się w drugiej połowie XVII w. drukowane Kancynały Brzeskie. Na zbiór ten złożyły się pieśni z kancynałów toruńskich, gdańskich i królewieckich, z przydaniem wielu pieśni specjalnie śląskich.

Co do autora, zbieracza pieśni, to istnieją dwie wskazówki.

1. W śpiewniku są tylko dwie pieśni datowane dokładnie, jedna z r. 1635, druga z r. 1656, a jako autor obu wymieniony jest niejaki Daniel Ducius, proboszcz z Lubszy śląskiej (str. 327). Przy jednej jest nawet napis w 1-szej osobie: „Pieśń o Bożem Narodzeniu, którą-m Daniel Ducius P. L. uczynił w Lupszy Anno 1656“. O ile tej formy (*q—m*) nie położyliśmy na karb śląskiej wymowy biernika, to za twórcę kancynału możnaby uznać owego Daniela Duciusa, z zamieszkałej w Byczynie rodziny pastorsko-rektorskiej.

2. W zapiskach kronikarskich pod r. 1642 czytamy znów następującą notatkę: „Roku 1642 w mięsopusty Szwejdzi do miasta Byczyny wpadli, miasto zrabowali i mieszczanów z sobą 14 poimali i t. d....; jam musiał, Jurga Sosna, w Opolu 14 dni siedzieć, ażem się musiał rantionować...“ (str. 378). Sosnowie, to znana w XVII i XVIII w. rodzina byczyńska. Możnaby zatem, za hr. Szembekówną, przypuścić, że autorem kancynału mógł być ów Jurga Sosna, żyjący około połowy XVII w.

W obu wypadkach, — czas powstania kancynału, o ile powstał faktycznie z jednej ręki, położyłoby trzeba na lata około r. 1650, może raczej na początek drugiej połowy tego stulecia. Najprawdopodobniwszem wydaje się przypuszczenie, że kancynał powstał istotnie w 2-giej poł. XVII w. ✓

w byczyńskiej rodzinie Sosnów. Popiera taką hipotezę i ta okoliczność, że w okładce rękopisu byczyńskiego znalazła p. Szembekówna użyte do podlepienia listy (prawie wyłącznie niemieckie) adresowane do: Herr Daniel Sosna in Pitschen (jeden z 12 III 1706). Nasuwa się więc kombinacja następująca: stary rodzinny kancynał Sosnów niszczał w ciągu lat kilkudziesięciu, a wtedy, około r. 1699, potomek ich, Daniel Sosna, przepisał go, może dodał trochę pieśni nowszych, może dopiero wtedy przepisał na końcu jakieś notatki kronikarskie Sosnów (które sam kontynuował potem), oprawił to później w okładkę z swojej niepotrzebnej korespondencji i tak powstał rękopis byczyński, odnaleziony przez p. Szembekównę.

Mimo stosunkowo późnej metryki kancynału byczyńskiego, zasługuje on niewątpliwie na uwagę badaczy. Nie tylko jako śpiewnik typowo górno-śląski, ale i ze względu na swoją zawartość.

1. Do starych polskich pieśni kościelnych (przekładów hymnów łacińskich i t. d.) przybywa tutaj niejeden ciekawy wariant, niejedna zwrotka (stara!), co może być pomocą przy rekonstrukcjach tekstowych (np. pieśń „Chrystus się nam narodził“, „Surrexit Christus hodie“, „Przez Twe święte zmartwychwstanie“ i inne). 2. Interesującą dla badacza hymnologii protestanckiej, zwłaszcza małopolskiej, jest niezwykła obfitość pieśni XVI w., często z charakterystycznymi wariantami i uzupełnieniami, aby wymienić tutaj pieśni: Reja, Trzycieskiego, Lubelczyka, Wojewódki, pieśń dla Oleśnickiej i szereg publikacji pieśniowych (drobnych druczków) Wietora, Scharffenbergera czy Łazarza Andrysowicza. 3. Kochanowski jest w śpiewniku byczyńskim bogato reprezentowany. Mamy tu jego 43 psalmów, ponadto i inne pieśni („Pieśń w niepogodę“ = Pieśń o potopie, w redakcyi pierwotnej, chrześcijańskiej), czasem z drobnymi wariantami w stosunku do druku. 4. Na osobną uwagę zasługują dwie pieśni historyczne z XVI w. a) Pieśń „De Bicinensi proelio“ przez swój głęboki nastrój uczuciowy i religijny, będący wynikiem niedawnych, ciężkich przeżyć, jako też przez swój charakter polityczny, śląski, skierowany wyraźnie przeciwko Polakom, potępiający gwałty żołnierstwa polskiego nad ludnością Byczyny i okolic. Jest to jakby negatyw do tryumfalnych pieśni byczyńskich polskich, np. takiego Joachima Bielskiego. b) Druga pieśń historyczna „o zdobyciu twierdzy Rab“ nad Dunajem na Turkach w r. 1598, dzięki nocnemu napadowi Szwarzenberga i Palffy'ego, chociaż w formie nieporadna nieraz, ma zacięcie epickie, ciekawe epizody i dlatego wyróżnia się wśród dawnych polskich pieśni historycznych. 5. Warto też zwrócić uwagę na kilka pieśni o rysach obyczajowo-satyrycznych, nieobojętnych dla historii

kultury. Taka pieśń „O dziesięci prorokiniach“ łączy z nastrojem sybilicznym, eschatycznym, żywą satyrę na współczesne stosunki (czy polskie? czy to nie przekład?) zwłaszcza wśród mieszczan i chłopów. Podobne cechy mają także niektóre pieśni z grupy „o śmiertelności“, w których często przewija się motyw „tańca śmierci“, nieoglądającej się na stany, tytuły i bogactwa (str. 293, 298 i in.). 6. Nie brak także w kancyonale specjalnych utworów dla dzieci, związanych ze szkołą, np. „Pieśń dla szkolnych żaczków“ (str. 173) „Kto daje działkom dobre wychowanie“ lub znowu prozaiczna modlitwa „O uchowanie swawolnego przeciwieństwa przeciwko rodzicom“ i inne. Takie utwory o charakterze po części pedagogicznym wskazują na związek kancyonau naszego ze szkołą.

Znaczna część pieśni opatrzona jest w nuty, albo też powołuje się na melodyę dawniejszych pieśni polskich.

Wreszcie parę słów o kronice byczyńskiej. Składają się na nią najpierw zapiski od 1474 do 1588, wszystkie odnoszące się do napadów polskich (str. 373). Na końcu tej części notatka: „To wszystko od słowa do słowa w roszkowskim kościele niemieckimi literami napisano jest“. Widocznie idzie tu o jakąś niemiecką kronikę śląską, przechowaną w jednym z trzech kościołów w Roszkowie na Śląsku. Z tej kroniki korzystał zapewne autor zapisek. Druga część notatek kronikarskich na str. 376—379, zawiera dwie zapiski dawne, średniowieczne o Śląsku i Wrocławiu, inne odnoszą się znów do Byczyny i pobliskich miast (Opole, Kluczborek, Bierutów), a notują: wojny, przechody wojsk, rabunki, pożary, morowe powietrze, burze, ceny środków spożywczych, daty śmierci książąt i wybitnych ludzi. Dla historyka obie te partye zapisek byczyńskich stanowią materiał niewątpliwie ciekawy. O spisach ministrów luterskich i rektorów szkoły (są i nazwiska polskie), umieszczonych na ostatnich stronicach rękopisu, — była już mowa poprzednio.

Oto, w przeglądzie ogólnym, najważniejsze szczegóły o nieznanym śpiewniku byczyńskim. Zajmie się nim bliżej niewątpliwie któryś z badaczy hymnologii staropolskiej. Autor niniejszego komunikatu ma zamiar opublikować z tego śpiewnika jedynie kilka pieśni historycznych i obyczajowych oraz górnośląskie notatki kronikarskie.

313. Kuryłowicz Jerzy: Intonacye litewskie.

Dotychczasowe badania historyczne nad intonacjami litewskimi streszczają się w dwóch тезach: 1. Różnice intonacyjne litewskie kontynuują w śródgłosie różnice iloczynowe praindoeuropejskie, a mianowicie cyrkumfleks krótkość, a akut długość: pralit. i prabałt. *e*, *eĭ* posiadają z reguły intonację cyrkumfleksową, a pralit. i prabałt. *ē*, *ēĭ*, (< *ēĭ* i *eĭā*) intonacją akutową. —

e jest tutaj symbolem krótkiej samogłoski, *ē* symbolem długiej, *i* symbolem sonansu; dla wszystkich tych kombinacji przyjmuje się naturalnie położenie przed spółgłoską. 2. Intonacje wygłosowe litewskie zgadzają się z intonacjami wygłosowymi greki, t. zw. cyrkumfleks litewski odpowiada cyrkumfleksowi greckiemu, a akut litewski akutowi greckiemu.

Żadna z tych tez nie daje się utrzymać.

Ad 1. Nie można udowodnić, że *eja* dało w prabałtyckiem *ēi*, zanim przeszło w akutowane *ēi*. Twierdzenie to opiera się na identyczności rezultatu, który dają *ēi* i *eja* (otrzymujemy *ēi* w obu wypadkach). Lecz z tego nie wynika *eja* > *ēi* > *ēi*. Przy założeniu, że *ə* było spółgłoską¹, njęcie to staje się nawet fałszywe, ponieważ to, co nazywamy *ēi*, jest wówczas kompleksem dwuzgłoskowym *eəi*; *ē* = *eə*, a *i* wokalizuje się po *ə*, które posiada mniejszą aperturę od *i* (Patrz argumenty w pracy „Ler effets du ə en indoiranien“, Prace Filologiczne XI, 1927). Po zaniku *ə* otrzymujemy dyftong *heterosylabiczny ei*. Opozycja *ei* — *ēi* jest więc w rzeczywistości opozycją dyftong tautosylabiczny — dyftong heterosylabiczny. Taką samą jest opozycja *ei* — *eja*, ponieważ po zaniku *ə* *i* weszło do poprzedzającej sylaby. Zanik *ə* w *eəi* i zanik *ə* w *eja* nie muszą być naturalnie równoczesne, jest możliwe, a nawet prawdopodobne, że drugi zanik był późniejszy.

Istniała więc różnica między *ei* tautosylabicznym, a *ēi* heterosylabicznym, pochodzącą z dwóch źródeł. W chwili, gdy system intonacyjny ogarnął i samogłoski proste, opozycja ta jednak już zamieniona była na opozycję: krótki ośrodek zgłoskowy (*e* w *ei*) — długi ośrodek zgłoskowy (*e + i* w *ēi*). Stare długie zostały więc wcielone do drugiej grupy, stare krótkie do pierwszej grupy.

Wprawdzie nawet przy przyjęciu *ə* spółgłoskowego można by podtrzymywać tezę, że intonacje litewskie kontynuują różnice iloczasowe indoeuropejskie, ponieważ *e*, *ei* mają środki zgłoskowo krótkie (*e*), *aē*, *ēi* (< *eəi* i *eja*), ośrodki zgłoskowe długie. Ale nie moglibyśmy wtedy objaśnić, co dało początek ugrupowaniu samogłosek w system intonacyjny; otóż według nas zapoczątkowane ono zastało przez zanik *ə* i *ə*, który stworzył w języku formę dotychczas nieistniejącą: dyftong heterosylabiczny (przed spółgłoską).

Ad 2. Co się tyczy drugiej tezy, t. j. zgodności wygłosowych intonacyj litewskich z greckimi (por. von Wiik, Die baltischen und slavischen Akzent- u. Intonationssysteme, 62 n.), to trafność jej byłaby oczywista, gdyby repartycja grecka (cyrkumfleks, jako refleks kontrakcyi, zresztą akut) dała się zasto-

¹ *ə* jest spółgłoską, samogłoską zaś (*ə*) tylko wtedy, jeśli stoi między spółgłoskami. Jest to alternancja taka sama, jaką spotykamy u sonantów.

sować i do wewnętrznych zgłosek litewskiego. Tymczasem nie da się ona zastosować nawet do sylab końcowych. Tak n. p. **on*, **in*, **un* w acc. sing. były w bałtyckim cyrkumfektowane, w grece akutowane. Por. dalej lit. *vez̃qs* — gr. *ἰδοὺς*, którego von Wijk nie przytacza. *-oi* w loc. sg. było w lit. akutowane (*tolī*, *ankstī*), w grece cyrkumfektowane. Zestawienia jak *mergās*, *ponūs* = *μῆας*, *ποταμούς* są bez znaczenia, bo w grece *āv*, *ōv* i t. d. mogą mieć tylko intonację akutową, a lit *-ās*, *-ūs* w *mergās*, *ponūs* nie kontynuują drogą prawidłową indoeur. **-ans*, **-ons*. Zestawienie *dievaīs* — *ποταμοῖς* nie jest trafne, ponieważ forma grecka reprezentuje stary locativus. Co się tyczy zestawienia *mergt* — *μῆαί*, to gdyby forma grecka była rzeczywiście refleksem starego dualu, miałaby cyrkumfleks, ponieważ zaszła kontrakcja $\bar{a} + \bar{i} > ai$. Wartość dowodowa *diēvo* — *ψυχρῶς* zanika, jeśli się zważy, że także **mēnōt* > *mēnūo* (z *ūs* cyrkumfektowaniem). Zestawienie lit. *klaūso*, *sūko*, *ēmē* (*-o*, *-ē* cyrkumfektowane) z gr. *βῆ*, *ὄνῃ*, *φῇ* nie ma wartości dowodowej, ponieważ wogóle formy czasownikowe greckie mają na długiej sylabie cyrkumfleks, jeśli są jednozgłoskowe, formy zaś litewskie albo powstały z kontrakcji bałtyckiej $\bar{o} + (a)t$, $\bar{e} + at$ albo przynajmniej utraciły *-t* (końcowe) jak *mēnuo*. Zestawieniu *dievū* — *ποταμῶν* nie możemy przypisać znaczenia, jeśli porównamy je z *meĩgq* — *θεῖν* (i w jednym i drugim wypadku litewskie ma cyrkumfleks).

Wygłosowe długie otrzymują zasadniczo i w litewskim i w grece intonację akutową, w litewskim jednak tylko wtedy, jeżeli stoją w absolutnym wygłosie, a w grece tylko wtedy, jeżeli nie pochodzą z kontrakcji. Co do dyftongów repartycya w litewskim i w grece jest zupełnie inna. Przedewszystkiem w grece samogłoska + *r*, *l*, *n*, *m* nie jest, pod względem intonacji, traktowana jak dyftong. Pozatem w grece i u dyftongów cyrkumfleks jest wykładnikiem kontrakcji, podczas gdy w litewskim dyftong z kontrakcji (typ *eĩ*) daje akut w absolutnym wygłosie. Wygłos litewski podlega więc następującemu regułom: \bar{e} — akut, $\bar{e}t$ — cyrkumfleks, $eĩ$ — akut, $eĩt$ — cyrkumfleks, $eĩ$ — cyrkumfleks, $\bar{e}ĩ$ — (t. j. dyftong, w którym \bar{e} pochodzi z kontrakcji) — cyrkumfleks *t* jest tutaj symbolem spółgłoski.

Reguła śródgłosu \bar{e} — akut, $eĩ$ — akut, $eĩ$ — cyrkumfleks jest więc ważna i dla wygłosu, ale w ostatnim wypadku mamy jeszcze $\bar{e}t$, $eĩt$, $\bar{e}ĩ$ — cyrkumfleks, to znaczy zamknięcie sylaby związane jest ze zmianą intonacji. Fakt ten wymaga zbadania stosunków, które wywołuje przesunięcie granicy sylaby w śródgłosie. Jeżeliby się bowiem okazało, że przesunięcie to zmienia intonację, wynikałaby z tego potrzeba uwzględniania granicy sylaby przy badaniu metatonii litewskiej.

314. Gromska Daniela: Język Hiperydesa.

Badania dotyczące czasu powstania i rozwoju koine naka-
zują wyświetlić stosunek języka H. do języka ogólnogreckiego.
Szczegółowa analiza językowa mów i fragmentów H. pozwala
stwierdzić szereg zjawisk fonetycznych, morfologicznych, leksy-
kalnych, które, odbiegając od norm klasycznego attycyzmu,
znane są po części z jednej strony z języka pisarzy jońskich,
attyckiej komedii starszej i Ksenofonta, z drugiej natomiast
strony zgodne są z językiem ostrak i defixionum tabellae,
napisów hellenistycznych i późniejszych, papyrusów, Septu-
aginty, Nowego Testamentu, przedstawicieli koine literackiej
od III w. przed Chr. po czasy bizantyńskie. Inne zjawiska
(ἄλλὰ εἰρημένα i szereg wyrazów użytych przez H. w niezna-
nem przed nim i po nim znaczeniu) są, jak dotąd, zupełnie
odosobnione, mogą jednak wobec rozwoju badań epigraficznych
i postępów papirologii doczekać się kiedyś swych analogów.
Tak stało się z niektórymi wyrazami, nieznanymi greczyźnie
przedhiperydesowej, a po H. stwierdzonymi przez autorkę do-
piero bądź w napisach hellenistycznych (προσγυμναστής), bądź
w papyrusach (συμμοριάρχης, πολυφάντης), bądź w papyrusach
i ostrakach (προσμετρέω), bądź w papyrusach i napisach helle-
nistycznych (ὁρισμός w znaczeniu „granica“). Częściową zgo-
dność języka H. z koine tłumaczy autorka wpływem współcze-
snego ateńskiego języka potocznego na język H. i na po-
wstającą za jego czasów koine; wpływ ten tłumaczy zarazem
wspomniane już pokrewieństwo języka H. z językiem pisarzy
jońskich, attyckiej komedii starszej i Ksenofonta.

**315. Pawlikowski Jan Gwalbert: O chronologii pism ge-
nezyjskich i ewolucji genezyjskich pomysłów Słowackiego.**

Pisma genezyjskie (w ściślejszym znaczeniu, t. j. te, któ-
rych przedmiotem jest przedstawienie genezyjskiej nauki) roz-
patrywano dotąd na jednej płaszczyźnie, tak jakby wszystkie
były sobie współczesne, a różnice między nimi upatrywano
w rzeczach drugorzędnych. O wytyczeniu linii ewolucyjnej
pomysłów nie mogło być zresztą mowy, dopóki w ważnych
punktach nie była ustalona chronologia. Referent ustala chro-
nologię względną czterech znanych redakcyj Genезis z Ducha,
a następnie takąż chronologię dwóch redakcyj Rozmów z Helio-
nem i Helois i Listu do Rembowskiego, a to w zasadzie na pod-
stawie porównania kresleń. Metoda ta zawodzi jednak przy okre-
śleniu starszeństwa redakcyj Pierwszej Rozmowy: jednej druko-
wanej w wyd. Gubrynowicza X, 529—554 pod fałszywą nazwą
„pierwszej redakcji Listu do Rembowskiego“ (skrót Ar), drugiej
wydanej przez tegoż w trzecim roczniku „Lamusa“ z rękopisu

znalezione w Zbylitowskiej Górze (skrót Az)¹, — redakcyje te bowiem są zupełnie odmienne i od siebie niezależne. Jedynym punktem, o który można zaczepić, jest porównanie „łańcucha trójce tworzących“ (zwłaszcza ostatniego ogniwa); na tej podstawie przypuścić można starszeństwo redakcyi Az, (wbrew dawniejszemu przypuszczeniu autora w cytowanej rozprawie). Ta hipoteza znajduje stanowcze potwierdzenie przez porównanie Az z pierwszą redakcją Genezis z Ducha.

Jak wiadomo w Genezis z Ducha okres „prac przedgenezyjskich“ (przed stężeniem globu) przedstawiony jest w nadzwyczajnym skrócie, a szczegółowo rozwinięty dopiero w pismach dopełniających Genezis, t. j. w Rozmowach i w Liście. Każdy z tych utworów można podzielić na dwie części: jedna mówi o pracach przedgenezyjskich, druga o pogenezyjskich (t. j. od stworzenia człowieka), Genezis przypadłaby w pośrodku. W L. do R. powiedziano wyraźnie, że pierwszą jego część należy czytać przed Genezis, drugą po Genezis. Otóż pogląd Śl. na prace przedgenezyjskie ulega kolejnej zmianie, co znajduje wyraz w Rozmowach i w Liście. a odbija się — słabem ale niewątpliwem echem — w poszczególnych redakcyach Genezis z Ducha. Że echo to nie jest wyraźniejsze, pochodzi stąd, iż jak się zdaje Słowacki nie chciał zasadniczo naruszać jakoby świętego tekstu natchnionego dzieła, a nieznaczne zmiany, ograniczające się do paru słów, wprowadzał tylko, aby uniknąć zarzutu sprzeczności między Genezis a kontynuującymi ją pismami. Niemniej te zmiany są dość wyraźne, aby można ułożyć ciągly łańcuch chronologiczny wszystkich pism genezyjskich. Przedstawia on się, jak następuje:

1. Red. I Genezis z Ducha.

2. Red. I Rozmów z H. i H.; składają się na nią: Rozmowa I (Az) + Rozm. II (w dwu conceptach) + Rozm. III, czyli t. zw. „Romans Heliona i Helois“ (w jedynej redakcyi). Co do Rozmowy II, to pierwszym jej conceptem jest ten, w którym oprócz trzech osób dialogu występują trzy dalsze osoby: ksiądz, doktor i filozof. Ten concept zastąpiony został drugim jeszcze w tej redakcyi Rozmów. Rozmowa I stoi na gruncie pierwszej redakcyi Genezis z Ducha, a wykracza poza nią pomysłem łańcucha trójce tworzących.

3. Red. II Genezis z Ducha w rzucie pierwszym stoi na gruncie red. I Pierwszej Rozmowy, t. j. do dawnej koncepcyi przyjmuje łańcuch trójce tworzących; w rzucie drugim (poprawki marginesowe), staje na gruncie red. II Pierwszej Rozmowy.

4. Red. II Pierwszej Rozmowy (Ar); kontynuacyi ta Rozmowa niema, a raczej jej kontynuacją są zapewne Rozmowy II i III redakcyi pierwszej.

¹ O układzie Rozmów zob. Pawlikowski J. G., Pam. liter. XXI. 1921.

5. Red. III Genezis z Ducha; zawiera ona już pomysł kosmicznego Odkupiciela, rozwinięty dopiero w Liście do Rembowskiego; jednakowoż nie zawiera wszystkich pomysłów tego Listu, (rola księżycy!), i zdaje się powstała przed nim.

6. List do Rembowskiego.

7. Red. IV Genezis z Ducha; zawiera całość pomysłów Listu do Rembowskiego.

Co do ewolucji pomysłów genezyjskich, to, nie mogąc tu wchodzić w szczegóły, zaznaczamy moment najważniejszy. W pierwszym stadium zupełnie brakuje koncepcji „grzechu globowego“ (w rozumieniu pomysłów późniejszych) i „grzechu rajskiego“ (pierwszych rodziców). Grzech pierworodny Pisma Świętego wyłożony tu jest pneumatycznie, jako grzech kosmiczny, popełniony w samym zarodzie stworzenia (i nosi tu nazwę „grzechu pierworodnego“), — podczas gdy w pomysłach późniejszych przyjęto dwa upadki grzechowe: „grzech globowy“, popełniony w piątej pracy przedgenezyjskiej (a już nie w samym zarodzie stworzenia) i „grzech rajski“, odpowiadający grzechowi pierworodnemu Pisma Świętego. W red. I Genezis z Ducha Słowacki nie interesuje się zupełnie dziejami przedgenezyjskimi; wspomina o nich mimochodem, ażeby wogóle z czegoś wyprowadzić stworzenie. Cała waga położona jest na rozwoju życia organicznego na globie. Znać w tem wyraźny i niemal wyłączny wpływ ewolucjonizmu przyrodniczego z pominięciem wszelkich spekulacji metafizycznych o początku stworzenia. Ten sam rys charakteryzuje pierwszą redakcję Rozmów; pierwsi ludzie nie są doskonalsi od późniejszych, lecz przeciwnie stoją na niższym szczeblu rozwojowym (koncepcja wyłącznie ewolucyjna!); później dopiero pojawia się pomysł doskonałości pierwszych ludzi, ich androgynizm etc., zapewne pod wpływem Boehmego. Wpływ Boehmego jest też widoczny w określeniu roli soteriologicznej księżycy, co występuje dopiero w Liście do R. i w ostatniej redakcji Genezis¹.

316. Tyrowicz Maryan: Jan Tyssowski (1811—1857), działalność społeczna i polityczna dyktatora krakowskiego z r. 1846.

W roku 1926 minęła 80-letnia rocznica wypadków galicyjskich z r. 1846. Wśród smutnych wydarzeń tego roku, szereg faktów i szereg osób, zaangażowanych czynnie w życie politycznem, nie doczekało się do dnia dzisiejszego szerszego i sprawiedliwszego osądu historycznego, któryby sprostował to, co współczesna opinia z różnych względów, nie we wszystkim dodatnio określiła.

Do takich postaci należy bezsprzecznie i Jan Tyssowski,

¹ Rozprawa ukazała się w Pamiętniku Literackim za rok 1927.

dyktator krakowski w r. 1846 i wygnaniec polityczny, któremu zarówno ze względu na jego rolę dyktatorską, jak i owo wygnanie postawiono szereg zarzutów, już nie tylko natury osobistej, ale i politycznej. Poza tem nawet ci, co się nim zajmowali bardziej bezstronnie, określili go na ogół jako człowieka bez przeszłości politycznej do r. 1846, jako pionka, którego wysunęły li tylko okoliczności, a który sam nie reprezentował żadnej samodzielniejszej koncepcyi.

Próba monografii, nakreślona na podstawie materiałów archiwalnych, źródeł drukowanych, tudzież literatury przedmiotu stawia sprawę Jana Tyssowskiego w odmiennem świetle. Zarówno nowe informacye źródłowe, jak krytyczna analiza znanych już przekazów, pozwoliły stwierdzić, że dyktator Tyssowski nie był nie tylko „homo novus“ przy obejmowaniu kierownictwa rewolucyą i że intencye jego były czyste, ale że był to osobnik w danym momencie najlepiej oryentujący się w sytuacji i najlepiej predystynowany do ujęcia w swe ręce steru wypadków.

Konkretnie rzecz biorąc, pierwszy zarzut przypadkowego wypłynięcia zbija długa działalność konspiracyjna Tyssowskiego przed objęciem dyktatury, a więc działalność nie tylko w spiskach galicyjskich 1833—1841 r. i na terenie propagandy rewolucyjnej 1844—1846 r., ale i na polu reformy stosunków włościańskich, co do których wystąpił z kilku konkretnymi projektami. Te kwestye szerzej dotychczas w literaturze przedmiotu niedotykane i niewyjaśniane, były jednym z głównych celów monografii. Dalej zarzuty niewyraźnej pod względem etycznym i narodowym pozycyi Tyssowskiego, zbija rozważenie jego położenia, jako więźnia stanu w Königstein i działalność publicystyczna w Stanach Zjednoczonych w r. 1848. W końcu co do koncepcyi politycznych w ciągu samej dyktatury — to na to archiwalia sądowe, o które oparto monografię — już z samej natury swej nie mogły dać autorowi bezpośrednich informacyj, niemniej jednakże rekonstrukcyja tych koncepcyj stała się możliwa na podstawie konkretnych faktów.

Materyał archiwalny do pracy swej znalazł autor monografii w Archiwum Państwowem we Lwowie i w dziale rękopiśmiennym Biblioteki Ossolińskich. Bezsprzecznie ciekawych i cennych przyczynków przysporzyłyby archiwa wiedeńskie, ale do tych na razie autor nie miał dostępu. Lwowskie Archiwum Państwowe, posiadające po b. gubernium galicyjskiem około 300 fascykułów, rektyfikatów i konwolutów do dziejów 1846 r., w zakresie sprawy Tyssowskiego dostarcza przeważnie aktów sądowych, a w bardzo małej mierze, małej nie tyle ilościowo, co treściowo także aktów prezydyalnych, administracyjnych, policyjnych i t. p.

Trzonem źródłowym zatem do monografii o Tyssowskim były akta sądowe i to specjalnie 6 fascykułów: 215/I—220/VI, tworzących jednostkę archiwalną p. n.: „Sprawa insurrekcji J. Tyssowskiego i towarzyszy“. Z tych fascykułów — fascykuł 219/V zawiera w sobie 8 grubych rękopiśmiennych voluminów protokołu śledczego z procesu Tyssowskiego w Königstein (zeznania), najważniejszy i najbezpośredniejszy materiał do biografii dyktatora, tudzież korespondencję urzędową w sprawie procesu. Razem z tymi fascykułami zużyto do biografii Tyssowskiego — około 30 fascykułów, ponieważ zarówno na podstawie inwentaryusza i indeksów archiwalnych, jak i ustnych informacji ze strony zarządu archiwum okazało się, że szersze sięganie do owych 300 fascykułów nie przyniosłoby konkretnego materiału do sprawy samego Tyssowskiego. Same zeznania Tyssowskiego, jako zasadniczy materiał źródłowy uznał autor za źródło wiarygodne, a to zarówno na podstawie zestawienia odpowiednich relacji z źródłami drukowanymi, z innej ręki, jak i rozważenia sytuacji, wśród jakiej te akty powstały.

Z innych materiałów archiwalnych, poza owym 8-tomowym protokołem śledczym, wymienić należy jako najciekawsze i najbogatsze informacyjnie: 1) Zeznania Fr. Wiesiołowskiego, t. j. fasc. 187, 194 i 196, dalej 2) „Sprawę Wład. Sanguszki“ fasc. 183, 3) „Sprawę Rob. Nabelaka“ fasc. 147, 4) „Powstanie krakowskie w r. 1846“, t. j. fasc. 205—207 i i.

Z rękopisów Biblioteki Ossolińskich okazały się cenne dla biografii o Tyssowskim materiały, głównie dotyczące prof. Michała Wiszniewskiego, a więc przede wszystkim: Niesiołowskiego „Biografia M. Wiszniewskiego“ (3096/I), ks. Adama Wiszniewskiego: „Notatki niezbędne do napisania poprawnej biografii M. Wiszniewskiego“ (4827/I), Listy Michała i Adama Wiszniewskich (3093/I) i t. d. Poza tem materiały, dotyczące dziejów spisków galicyjskich i reform stosunków włościańskich w Galicyi, niezwykle bogate w zbiorach Biblioteki Ossolińskich dostarczyły również dużo pośrednich i uzupełniających wiadomości.

Dopełnieniem zaś materiałów archiw. stały się nieliczne źródła drukowane, przeważnie znane już historykom Galicyi i literatura przedmiotu, którą w stosunku do działalności Jana Tyssowskiego, zwłaszcza przeddyktatorskiej, da się krótko określić jako „literatura wzmianek“.

Ze względu jednak na szereg kontrowersyi, które się co do osoby i działalności Tyssowskiego, w źródłach i opracowaniach znalazły — literatura ta miała dla pracy także niemałe znaczenie. Ze względu zaś na zagadnienie współdziału rządu centralnego wiedeńskiego w rabacyi galicyjskiej, jako zagadnienie jedno z najdobitniejszych w zakresie r. 1846, pisarze, pośrednio dotykający osoby Tyssowskiego, dali się podzielić na trzy zasadnicze grupy: „historyków urzędowych“ (bar. Gala, v. Ostrov-

Drdacky), dalej historyków, stojących zdeklarowanie po stronie czystości rąk rządu wied. (Sacher-Masoch, Starost), wreszcie na autorów polskich, którzy zresztą także w tej sprawie nie stanowią frontu całkowicie jednolitego, bądź to grzesząc zbytnią subiektywnością (Schnür-Pepłowski, Ostaszewski - Barański, ks. Dembiński), bądź też zagłębiając się zbyt w tę sprawę (Wawel-Louis, Giller).

Na powyższych materyałach powstała biografia J. Tyssowskiego. Okres przed dyktaturą przedstawia się w najogólniejszych zarysach następująco:

Tyssowski urodził się w Tarnowie w r. 1811 jako syn urzędnika cyrkularnego, a następnie „redaktora gazety gubernialnej w języku polskim“. Po szkołach średnich, których duchowi austrj. przeciwdziało u Tyssowskiego współzycie z znanymi później pod względem usposobienia narodowego jednostkami, jak np. z Wincentym Polem, Tyssowski przeszedł na Uniwersytet lwowski, gdzie po ukończeniu wydziału filoz. zapisał się na prawo. Z wybuchem rewolucyi listopadowej w tajemnicy przed matką, owdowiałą już, opuszcza dom rodzinny i przechodzi przez kordon do wojsk gen. Dwernickiego. Po rozbrojeniu tegoż przez Austryaków, Tyssowski zbiega z transportu polskich kapitulantów, eskortowanych przez Austryaków do Siedmiogrodu, i ponownie przekracza kordon. Teraz odbywa kampanię pod gen. Bemem i Rybińskim, aż do złożenia broni pod Brodnicą. Po niewoli pruskiej wróciwszy do Galicyi — nie może tu z powodu zakazu rządu austr. ukończyć studyów. Obudzenie się w nim ducha narodowego i atmosfera spiskowa, zapoczątkowana partyzantką Zaliwskiego w r. 1833, pociąga go w kierunku tajnej konspiracyi demokrat.-rewolucyjnej, najpierw do „Związku Węglarzy“, następnie po wyjeździe do Wiednia do t. zw. „Nowej Polski“ i „Synów Ojczyzny“. Był nawet łącznikiem korespondencyjnym między naczelnictwem związku w Galicyi, czyli „Radą Nadkarpacką“ a filią wiedeńską. To też już w Wiedniu został aresztowany, choć na krótko, a kiedy wrócił do Lwowa — urządzono w jego domu nocną rewizyę i poddano pod inwigilacyę polic. jako „politycznie podejrzanego“. W r. 1842 za pośrednictwem ks. Jerz. Lubomirskiego, którego znał z Wiednia, otrzymuje posadę sekretarza i prawnego pełnomocnika ks. Wład. Sanguszki, ówczesnie jednego z najpotężniejszych politycznie i finansowo magnatów galicyjskich. Tyssowski na swem stanowisku u ks. Wład. Sanguszki dał się poznać jako tak zdolny organizator i prawnik, a z drugiej strony — wobec ludu — szczery demokrata i autor projektów uwłaszczeniowych, że wkrótce wybił się na najznakomitszego człowieka w otoczeniu ks. Sanguszki. W końcu został wciągnięty do bezpośredniej organizacyi rewolucyjnej.

Co do projektów uwłaszczeniowych, to wysunął je jeszcze

za pobytu w Wiedniu przed tamtejszym referentem dla spraw galicyjskich przy rządzie centralnym, dając oryginalną koncepcję bezindemnizacyjnego uwłaszczenia, obmyślanego nawet do drobnych szczegółów. Jakkolwiek projekt ten oficjalnie nie został przyjęty, o racjonalności jego świadczyła w rok później, na podobnych mu zasadach przeprowadzona w samej Austrii reforma t. zw. Tax u. Umgeld. Projekt drugi, wysunięty jnż u Sanguszki, był także bezindemnizacyjny i radykalny, ale zyskał sobie nie tylko aplauz u wolnomyslniejszej szlachty, ale nawet w Gubernium galicyjskiem we Lwowie. Złożony tu do realizacji, celowo jednak nie został prawdopodobnie odesłany do Wiednia i ugrzązł jako jeden dowód więcej tendencyjnej bezczynności rządu na polu reform włość. Działalność Tyssowskiego dla ludu wybiegła poza sam projekt, tak że wkrótce Tyssowski stał się dla Sanguszki niewygodny.

Wciągnięcie Tyssowskiego do organizacyi ruchu powstańczego nastąpiło z końcem r. 1844 i dokonane zostało w porozumieniu z Centralizacją Towarzystwa Demokratycznego w Wersalu przez hr. Michała Wiesiołowskiego, naczelnego zwierzchnika agentów rewol. na Galicyę zach. i łącznika między tymiż a Centralizacją Poznańską. Od tego momentu Tyssowski począł się coraz częściej znosić z ludźmi spisku i to najbardziej zaangażowanymi. Przedewszystkiem w samych Gumniskach wraz z głównymi justycyaryuszami, Wincentym Longchamps'em i Marcinem Skałkowskim zorganizował sprzysiężenie personelu administr. dóbr, a nawet z pośród dzierżawców księcia wyprowadził on jednego z główn. naczelników wojskowych w przygotowanej rewolucyi, mianowicie dowódcę na Tarnów, majora W. P. z r. 1831 Leona Czechowskiego. Niemniej on także wciągnął w spisek Roberta Nabelaka, brata głośnego Belwerczyka. Dzięki tym jego posunięciom już na wiosnę 1845 r. mianowany został głównym agentem propagandy rewoluc. na całe Tarnowskie, tak, że miał swoich subagentów w samym Tarnowie i okolicy. Do Tarnowa zjeżdżał teraz coraz częściej i odbywał tu w „Hotelu Krakowskim“ naprzeciw budynku starosty Breinla, liczne konferencye z spiskowcami, głównie z Machowiczem i Kamieniobrodzkim, jako subagentami w samym Tarnowie. Konferencye te były bardzo niebezpieczne, ponieważ Breinl znał niektóre ich terminy i tylko jego tendencyjnemu postępowaniu, potwierdzonemu późniejszą rabacją przypisać należy to, że spiskowców, a wśród nich i Tyssowskiego, nie aresztował. Tyssowski wolał się z swymi subagentami znosić osobiście i ustnie, niż pisemnie, by nie gromadzić dla ewentualnych śledztw policyjnych materyałów obciążających. Z specjalnie ważnych konferencyj, jakie odbył Tyssowski już nie tylko z swymi subagentami, ale i kierownikami szerszej akcyi rewolucyjnej, wymienić należy porozumienie z Leonem Mazur-

kiewiczem, jednym z głównych członków spisku ks. Ściegienenego w Radomskim, następnie z hr. Fr. Wiesiołowskim i Edw. Dembowskiem. Hr. Wiesiołowski był głównym duchem organizacji rewolucyjnej w Galicyi, Dembowski zaś jednym z najobrotniejszych agitatorów i najzapaleńszych propagatorów reform włościańskich w duchu radykalno-ludowym.

Najważniejszym jednakże zjazdem rewolucyjnym, wymienionym przez Tyssowskiego, był bezsprzecznie zjazd w Goleiszowie w czerwcu 1845 r. Byli tam obecni: Teof. Wiśniowski, obaj hr. Wiesiołowscy, Edw. Dembowski, L. Mazurkiewicz, Tyssowski i jego subagent tarnowski, Kamieniobrodzki. Tyssowski w śledztwie swem nie zdradził dokładnie treści tych narad, przyznał jednak, że chodziło tam o ściśle rewolucyjne sprawy. Wiemy z zeznań Wiesiołowskiego, że tam właśnie subagent Tyssowskiego na Tarnów zdał dokładny raport z stanu agitacji rewolucyjnej w tem mieście i prawdopodobnie na skutek tego główni kierownicy spisku rewolucyjnego powierzyli Tyssowskiemu ważną funkcję nawiązania łączności z Ludw. Gorzkowskim, najczynniejszym działaczem na terenie w. m. Krakowa. Zarówno powzięcie w Goleiszowie tej misji Tyssowskiego, jak i sam dobór ludzi, którzy brali w tym zjeździe udział, wskazuje na to, że w naradach goleszowskich chodziło zapewne o ujednolnienie akcji i organizacji spiskowej w Galicyi z republiką krakowską, która dotychczas miała odrębny komitet rewolucyjny.

Właśnie w okresie powyższego zjazdu Tyssowski przeszedł od obowiązków u ks. Sanguszki do dóbr hr. Kuczkowskiego i mógł działać o wiele śmielej, tem bardziej, że interesy hrabiego wymagały częstych wyjazdów do Krakowa. Teraz też nastąpiło powierzone Tyssowskiemu nawiązanie łączności z Gorzkowskim, ale nie odrazu wydało to pozytywny rezultat. — Gorzkowski bowiem posunął się tak daleko w samodzielnej Organizacji ruchu w Krakowie, że — jak przyznał się Tyssowskiemu — powziął zamiar przeprowadzenia gruntownej reorganizacji Centralizacji Poznańskiej, a więc najwyższego organu rewol. dla całej Polski, organu, który potrafił się nawet wyodrębnić od rozkazów Centralizacji Towarzystwa Demokrat. w Wersalu. Centralizacja Poznańska była najpierw w swym składzie szlachecko-ziemiańska, następnie bardziej ludowa, ciągle jednak z udziałem Libelta. Centralizacji tej podlegały komitety dzielnicowe, z których najczynniejsze były: Komitet zachodnio-galicyjski z Teofilem Wiśniowskim i Komitet krakowski z Gorzkowskim na czele. Komitety w Królestwie Kongresowem, na Litwie i kresach nie dawały jeszcze wyraźnego znaku życia. Plan Gorzkowskiego był destrukcyjny, tem bardziej, że i w komitecie zach.-galicyjskim raziła go niezwykle silnie obecność Dembowskiego. Tyssowski

miał trudne zadanie przed sobą. Na podstawie aktów śledczych z jego procesu daje się wykazać, że Dembowski miał także pewne zamiary destrukcyjne wobec Komitetu zachodnio-galicyskiego. Chodziło mu bowiem o przyspieszenie wybuchu, a to dałoby się osiągnąć przy opanowaniu Centralizacji Poznańskiej przez partję Stefańskiego, t. j. bardzo silny w Poznańskim ludowo-proletaryacki „Związek Plebejuszy“. Wpływy Stefańskiego stawały się coraz silniejsze, a Dembowski najlepiej jeszcze z kierowników spisku galic. wiedział, co się pod zaborem pruskim dzieje. Wreszcie zarówno plan Gorzkowskiego, jak i Dembowskiego upadł. Gorzkowski, wysławszy do Poznania swego przedstawiciela z ostatecznym ultimatum, ujętem w 5 punktów — otrzymał odpowiedź odmowną, a częste konferencye z nim Tyssowskiego doprowadziły prawdopodobnie do tego, że postanowił stanąć na platformie kompromisu i osobiście zjawić się w Poznaniu. Dembowski zaś otrzymał listy odwoławcze od Libelta i musiał zrezygnować z swego stanowiska w Komitecie zach.-galicyjskim. W listopadzie 1845 r. stanął nowy Komitet Centralny w Poznaniu i składem swym objął zarówno wszystkie najbardziej już do ruchu przygotowane dzielnice, jak i ich kierunki socyalne. Do Centralizacji tej weszli: Libelt, Mierosławski, Guttry, Gorzkowski, Wiesiołowski, Kosiński i Essman, prawa ręką Stefańskiego, wreszcie jako przedstawiciel Kongresówki — Dzwonkowski. Komitety prowincjonalne miały zostać rozwiązane, a tem samem zyskali większą kompetencyę agencji poszczególnych obwodów, którzy podlegali obecnie przez swych przedstawicieli w Centralizacji Poznańskiej — wprost najwyższemu organowi. Istotnie obserwujemy u Tyssowskiego, jako głównego agenta na obwód tarnowski, niezwykle ożywienie się działalności przygotowawczej do rewolucyi. Tyssowski werbuje i grupy szeregowców w przyszłym powstaniu i jednostki, mające zająć stanowiska kierownicze. Pod tą jego akcyą zostają też i osoby duchowne, ułatwieniem zaś była mu w tych czynnościach jego popularność, zwłaszcza wśród ludu, ugruntowana nowem wystąpieniem w sprawie reformy stosunków pańsko-chłopskich. Ks. Sanguszko na podstawie mandatu, powierzonego sobie przez Sejm Stanowy, zorganizował konferencyę sfer ziemiańskich w sprawie projektów rozwiązania piekącej sprawy włościańskiej. Tyssowski wziął udział w tych konferencyach, jako przedstawiciel hr. Kuczkowskiego i wystąpił znów z swym własnym już III z rzędu projektem uwłaszczeniowym, który nie tylko usunął na plan drugi koncepcyę Sanguszki i Pia-seckiego, ale pozyskał powszechny aplauz.

Punktem wyjścia dla projektu Tyssowskiego była konkluzya, że według ówczesnego prawa cywilnego pożyczka nastąpić może nie tylko w gotówce, ale i w naturze, czy w sprzęcie gospod. i że dozwolonem jest wymówienie kapitału. Na tej

podstawie i przy przyjęciu pewnej *fictio iuris* tej treści, że każdy włościanin jest nieograniczonym posiadaczem gruntu, przez niego w pewnym określonym czasie uprawianego — można zorganizować akcyę kredytową w naturze, która według ówczesnej sytuacji finansowej byłaby o wiele łatwiejszą od kredytu pieniężnego. Te pożyczki miałyby następnie opłacać włościanstwo również w naturze z 5% odsetkami, traktowanemi przez panów jako opłaty urbaryalne. Tak pojęta akcyę uwłaszczeniowa rozwinęłaby się wprawdzie ewolucyjnie, pociągając najpierw gospodarniejszych i oszczędniejszych wieśniaków, uniknęłaby jednak nieprzewidywanych trudności natury ekonomicznej, społecznej i psychicznej, jakie nastroczały plany Sanguszki i Piaseckiego. Plan Tyssowskiego zyskał tak gorące na tych konferencyach przyjęcie, mimo, iż w zasadzie był bezindemnizacyjny, że polecono Tyssowskiemu po zjeździe opracować go pisemnie i przesłać wszystkim uczestnikom. Dzięki temu wystąpieniu Tyssowski zyskał jeszcze więcej na opinii u ks. Sanguszki, który w listopadzie 1845 r. na podstawie swej rozmowy z arc. Ferdynandem d'Esté, gubernatorem Galicyi i na podstawie audyencji u ks. Metternicha, posiadzsy tajemnicę rabacyi na kilka miesięcy przed faktem i uciekając wskutek tego do Paryża, dał Tyssowskiemu do zrozumienia, że w dziejach Galicyi zajdą wypadki tragiczne.

15 stycznia 1846 r. został Tyssowski wezwany przez Ludwika Mierosławskiego, głównego wodza powstania do Krakowa i teraz zaczyna się II okres jego działalności rewol. Zostaje wciągnięty do rządu powstańczego, jako przedstawiciel Galicyi, omawia dokładnie plany kampanii z Mierosławskim, a z Alcyatą, przedstawicielem Centralizacyi Wersalskiej przy rządzie powstańczym, przygotowuje niezwykle dokładnie szereg rozporządzeń i ustaw rewoluc., by wybuch nie zastał dezorientacyi. Wreszcie bierze udział w głównych zebraniach rządu rewol., na których postanawia się termin wybuchu (21 lutego), manifesty, formę rządu i administracyi powstańczej w kraju. Kiedy mimo to z chwilą wkroczenia gen. Collina do Krakowa, 18 lutego, nastąpił rozłam w rządzie, zwłaszcza usunął się Alcyato, żądając odwołania powstania, Tyssowski pozostał na miejscu wraz z L. Gorzkowskim i postanowił ująć w swe ręce wybuch, jaki miał za 3 dni nastąpić, by zatamować ewentualne porywy w duchu anarchistycznym czy komunistycznym, jak je pod wpływem ówczesnych teoryj franc. nazywano, względnie zamierzenia t. zw. „nieszporów sycylijskich“, jakie znów projektowała garść radykałów z Gorzkowskim na czele. Pierwsze zatem 2 dni z 5-dniowej okupacyi Krakowa przez gen. Collina Tyssowski zużył na przeszkodzenie dezorganizacyi i dezorientacyi w łonie czynników rewoluc., następnie 3 dni przebył, nieświadomie przez Austryaków internowany w lokalu tajnego

rządu, t. zw. „Krzysztoforach“. Ponieważ walki w okolicach Krakowa i w samem mieście wybuchły już w nocy 20/21 lutego, więc Tyssowski, z chwilą ustąpienia gen. Collina pod wpływem tych walk — ujął w swe ręce kierownictwo i jako członek rozbitego poprzednio rządu, stworzył teraz nowy rząd, tryumwalny. Rząd ten tworzyli: on, Gorzkowski i Górka Grzegorzewski. Będąc tylko członkiem tego organu kolegialnego, faktycznie Tyssowski już sprawował dyktaturę. Przejście od faktycznej do oficjalnej dyktatury przyspieszyły tarcia w łonie rządu, ugruntowały zaś pozycję Tyssowskiego jako dyktatora dwa czynniki, t. j. manifest rewolucyjny, podnoszący znów sprawę włościąską w duchu ideologii Towarzystwa Demokrat. i zaufanie sfer konserwatywno-umiarkowanych, które w związku z kierownictwem Tyssowskiego rozwiązały swój Komitet i oddały mu władzę.

Dyktatura trwała dni 9 (24/II—1/III) i w zasadniczym swym przebiegu jest znana. Akta archiwalne pozwoliły tylko oświetlić szereg szczegółów, nadto w kilku kwestiach wyjaśnić motywy postępowania, czy to Tyssowskiego, czy innych osób, jak np. prof. Wiszniewskiego inaczej, niż to było dotychczas interpretowane.

Osobny rozdział zajęło rozpatrzenie przebiegu procesu Tyssowskiego w Königstein. Tyssowski po rozbrojeniu przez Prusaków nad Przemszą, rozpoczął ucieczkę przez Śląsk Pruski i Saksonię do Francji. W Dreźnie aresztowany, więziony był od marca do końca r. 1846. Owocem śledztwa był omówiony na wstępie 8-tomowy protokół zeznań, składający się z 700 artykułów, t. j. niejako 700 odrębnych kwestyj, wyjaśnionych przez Tyssowskiego. Wyrok skazał go na banicję z Austrii i przyznał szczupły fundusz na osiedlenie w Stanach Zjednocz. Przybywszy do Ameryki, zamieszkał w Nowym Jorku, gdzie w r. 1848 ze względu na znajomość stosunków europejskich był jednym z najczynniejszych dziennikarzy.

Poza tem dom jego skupiał w swym okresie nieliczną cоprawda polską emigrację polityczną w Stanach Zjednoczonych. Po r. 1848 zajmował się już tylko amerykańskim ruchem wolnomularskim. Zmarł w Waszyngtonie w r. 1857.

317. Zakrzewski Stanisław: Dwa przyczynki interpretacyjne polsko-ruskie z lat 1338 i 1340.

Sprawa polsko-ruska w. XIV, jakkolwiek badana wielokrotnie, często w sposób bardzo bystry, czeka jednak ustawicznie na naukowe sfinalizowanie, przynajmniej w postaci kompletnego i krytycznego wydania materiału. Syntetyczna zaś strona kwestyi domaga się, głębszego niż dotąd uwzględniania dziejów samej Rusi, Węgier, zwłaszcza Tatarów. Nie są

wykluczone odkrycia wobec faktu, iż masa dokumentów z XIV w., mazowieckich i krzyżackich, zostaje dotąd w ukryciu.

Na razie brak krytycznego ustawienia znanych źródeł, wymaga jak największej ostrożności w korzystaniu ze źródeł znanych. Większość ich potrzebuje ponownej kontroli wydawniczej, to jest konfrontacji z rękopisami. Rezultat prawdopodobnie potwierdzi panujące zapatrywania, może jednak wypaść inaczej i wymagać rewizji koncepcji.

I. Kwestja „Lothka“, księcia ruskiego w r. 1338. Prof. Abraham w pracy: „Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi (tom I. Lwów 1994, 206) uzasadnił pogląd, że książę ruski „Lothka“, który odwiedził Karola Roberta w Wyszegradzie w r. 1338 i zawarł z nim przyjaźń, jest znany Boleśławem Trojdenowiczem, księciem na Haliczu i Włodzimierzu. Sama forma imienia Lothka polega, na podstawie przypuszczenia prof. Abrahama, na przekręceniu imienia Bolko.

Pogląd prof. Abrahama przyjął się w literaturze naukowej, i obowiązuje do dziś dnia. Ze względu na informacje, nie tylko pod względem heurystycznym, ale i syntetycznym, zajmujemy się nią na tem miejscu.

Wiadomość sama mieści się w źródle węgierskiem, t. zw. „Cronica Dubniensis“ wydanej najlepiej w Florjana, *Historiae Hungaricae Fontes Domestici* III. 128-129, § 144.

Ustęp, interesujący nas brzmi: „Anno domini millesimo tricentesimo octavo, circa festum apostolorum Petri et Pauli, dominus Lothka dux ruthenorum venit in Vyssegrad cum electo populo militum suorum ad regem carolum Hungariae promittens ei omnis amicitie incrementum“.

Zapisek ten robi wrażenie, że nie należy do pierwotnego tekstu kroniki. Został zaś wciągnięty, podobnie jak dwa następne, z rękopisu, na którego marginesie były one zapisane. Wszystkie one noszą charakter marginalno-rocznikarski, a tem samem, najprawdopodobniej współczesny. Miejszem przypuszczalnie mógł być dwór królewski, czy też sfery mu bliskie, może w samym Wyszegradzie.

Wiadomość sama daje się skontrolować jedynie co do faktu pobytu Karola Roberta w Wyszegradzie w czerwcu w r. 1338. Jak wiadomo, wówczas Karol Robert chorował, mianowicie około 11 czerwca, kiedy na zaproszenie jego przybył doń Kazimierz Wielki. Ważnem jest, że Kazimierz, prawdopodobnie, z nuncyuszem papieskim, 11 czerwca wyjechał już z Wyszegradu, por. Ptaśnik, *Acta Camerae Apost.* nr. 181, str. 341.

Jak widzimy, nie można mieszać przyjazdu Kazimierza z przybyciem około śś. Piotra i Pawła, a więc 29 czerwca, księcia ruskiego Lothka. Wolno jednak przypuszczać, że Kazimierz o tym przyjeździe wiedział, już choćby dzięki ciągłym

przejazdom własnym, siostry i posłów z Węgier do Polski i odwrotnie.

W przekazie uderza imię księcia, fakt przybycia „cum electo populo militum suorum“, i obietnica przyjaźni, a więc jakby zawarcie układu.

Charakter i tło pobytu oświeśla nieco porównanie z zapisem z r. 1339, poświęconym sukcesji tronu polskiego (Ibid. 129): Anno domini millesimo tricesimo tricesimo nono Kazimerus rex Polonie in mense July venit in Vysegrad ad Karolum regem Hungarie cum episcopis et baronibus regni sui, et de consensu et voluntate omnium illorum, regnum Polonie libere resignavit domino Ludovico filio sororis sue eo quod non haberet filium. Et ad hec confecerunt evidens instrumentum“.

Uderza widoczna różnica stylizacji; książę ruski przybywa nie z magnatami duchownymi i świeckimi ale „cum electo populo militum suorum“, o dokumencie cicho, książę obiecuje jedynie „omnis amicicie incrementum“. Wzmianka o rycerstwie daje się może wytłumaczyć przez wyborowy oddział rycerstwa, albo poprostu — w otoczeniu drużyny rycerskiej: jest to może orszak towarzyszący księciu ruskiemu.

Z kolei zagadkowe imię: Lothka. Nie przeczę, że wewnętrzna logika późniejszych wydarzeń przemawia za identyfikacją Lothka z Bolesławem - Jerzym Trojdenowiczem. Trudno jednak zgodzić się na przypuszczenie, by pisarz notatki, czy jej kopista, oddał w ten sposób sposób czy też zniekształcił imię. Możliwa jest tylko pomyłka paleograficzna, a to dlatego, że na Węgrzech współczesnych imię Bolesław było dobrze znane, a także znane były różne formy podobne do „Lothka“.

Zestawiamy poniżej materiał, uzasadniający słuszność takiego właśnie poglądu. W latach 1321—1328 arcybiskupem ostrzyhomskim był Bolesław, książę Toszku rodzony brat pierwszej żony Karola Roberta, syn księcia Kazimierza II. Bytomskiego; inny Bolesław jeszcze na początku XIII w. był biskupem „Vaciensis“; znani są również Bolesławowie różnych kondycji społecznych, bez błędu transkrybowani w dokumentach.

Prawda, że takie imię, jak Władysław, ulega czasem zniekształceniu, choć znane było Węgom doskonale; może to zresztą nie zniekształcenie lecz przerobiony węgierski skrót, np. *Lakuz* (Władysław Łokietek), tak nazwany w jednym z dokumentów r. 1291, por. Fejer - Czinar.

W dokumencie Jerzego Bolesława Trojdenowicza dla Sannoka ze stycznia r. 1339 występuje na czele świadków, Jan zwany *Lacta*. Jest to prawdopodobnie wybitny mieszczanin, może śląskiego pochodzenia por. Indeks Regestów, Grünhagen druga połowa XIII w., po nim bowiem dopiero są wymienieni nie byli jacy świadkowie, a to wójci, z Bochni Wojciech, i z War-

szawy Bartłomiej. Warto zwrócić uwagę, że tego rodzaju mieszczanie piastowali często wybitne misye. Mieszczanin krakowski, z pochodzenia genuieńczyk, posłował od Łokietka na dwór papieski, a jeszcze ważniejszą rolę odegrał Bertold, mieszczanin wrocławski, poseł Kazimierza W. do Awinjonu w sprawach kongresu Trenczyńskiego. Syn Jana Diwesa Hanko mieszczanin sądecki otrzymał w r. 1340 od Kazimierza W. lokatę Grybowa.

Wątpliwości nasze ilustruje doskonale porównanie naszej zapiski o Lothka z r. 1338 z zapiskami Wiganda o wypadkach lat 1329 (Script. Rer. Pruss. II. 467 sq.). Bylibyśmy w prawdziwym kłopotcie, gdybyśmy nie mieli innych wiadomości, interpretując taką np. wiadomość: „Rex vero Bohemiae Johannes et Wilhelmus princeps Ungarorum pacem et unionem ordina-verunt“. Ten sam Wilhelm w innym miejscu Wiganda jest zwany *dux*, w innym znowu „comes de Ungaria“. Ten ostatni tytuł jest jedynie właściwy, gdyż był on wówczas, w r. 1329, żupanem Ujváru i Spiża (Dąbrowski, Z czasów Łokietka, R. A. U. LIX. 323, n. 3).

Przekręcenie na Lothka wydaje się tem mniej prawdopodobne, że Węgry XIV w. znają dobrze imiona Lach, Lachk, Lack, Lochk, Laczico. Należą one do wybitnej rodziny Lączkfych, o których można znaleźć informację we wstępie do znanego dzieła Dąbrowskiego, „Ostatnie lata Ludwika Węgierskiego“.

Stefan syn Lachk'a jest w 1348 r. wojewodą siedmiogrodzkim. „Epitome rerum Hungaricarum Petri Ransani“ (Floriani R. H. F. IV. str. 227) mówi zaś, że mniej więcej w r. 1345 król Ludwik „misit copias contra Tartarorum exercitus, qui invaserunt Transylvanos et Siculos, illosque duce Andrea Laczico profligavit“.

W drugiej zaś połowie XIV w. znany jest wojewoda mołdowski Laczko, syn Bogdana, wnuk Mikuła. Dokumenty węgierskie nazywają go Layk Woywoda, bulle zaś papieskie „nobilis vir Laczko dux Moldaviensis (Hormuzaki I. 2, nry 113—115. 124).

Bogdan, syn Mikuła pochodził z okolic Marmaros, skąd wyemigrował na wschód, Jorga zaś sądzi, że imię Laczko jest węgierskiej proveniencji (Gesch. des Rumän. Volkes, Gotha 1905, I, 255 i 283). Na podstawie tych faktów możnaby nie wykluczać ewentualności, że sam Mikuł należał do rodu Lączkfych; i później zresztą, mimo walk z Węgrami, istniały związki pokrewieństw mołdawskich i innych wojewodów z rodami węgierskimi. Łukę natomiast w tem rozumowaniu stanowiloby pomieszanie przez rocznikarza zapisku r. 1339 rusinów z Wołochami, znanymi dobrze w źródłach węgierskich.

Można zresztą pokusić się o inną jeszcze kombinację. Wszak imię Władysław, a także Włodzimierz, dają podstawę do znanych skrótów, jak Władko i Włodko. Opuszczenie litery

W w językach zarówno łacińskim, jak ruskim jest na porządku dziennym, a więc np. zamiast Włodko, Lodko i t. p. (tak już przypuszczał Szaraniewicz). Możliwy przeto w imieniu Lothka widzieć nieznanego księcia ruskiego Włodzimierza.

Jeżeli jednak pozostać przy dotychczasowem zapatrywaniu, i jeśli więc mamy sądzić, że mamy do czynienia z błędem, może to być jedynie błąd paleograficzny. Wówczas konjektura dra M. Gębarowicza (zakomunikowana autorowi ustnie), iż pod Lothka kryje się poprostu znany Dedko, wydałaby mi się dość prawdopodobną. Odczytanie bowiem *L* zamiast *D* jest naturalnem z powodu często występującego podobieństwa obydwóch liter. Imię bojara-piastuna znane jest w formach Dedko, Datko, De chk (węgierska forma) i t. p.

Zrozumiałem jest znaczenie historyczne podniesionych wątpliwości. Jeśli Lothha z r. 1338 nie był księciem Jerzym-Bolesławem, wówczas traci podstawę hipoteza, jakoby książę ten już w r. 1338 związał się szczególniejszym paktem z królem węgierskim i z Kazimierzem Wielkim, zwłaszcza, że jakoby książę ten już wówczas przewidywał niejako katastrofę, której padł ofiarą w r. 1340. Podobne wątpliwości nasuwa również analiza wydarzeń na początku r. 1340.

II. Uwagi nad sprawą polsko-ruską w r. 1340. Henryk Paszkiewicz w książce p. t.: *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925. 66 i 67 za Hruszewskim przypuszcza, że datę podaną przez Piotra syna Gerwazego pod r. 1340 należy przesunąć na rok 1341. Znaczenie tej daty jest bardzo ważne, zapisek bowiem dotyczy najazdu Tatarów na Polskę i brzmi: „Anno dni 1340, die 20 Februarii cum Tartari intrassent Regnum Polonie, et ob hoc Rex et totum Regnum Ungarie turbaretur, commutavi subito pecunias, quas tunc habebam, et per fr. Thomam de Zothomar, priorem provincialem ord. Praed. misi ipsas pecunias ad valorem mille et CCC florenorum ad civitatem Zagrabiensem in Sclavonia“... „Anno quo supra, die 23 Aprilis cum laborarem in partibus Pannoniae, audita morte dicti provincialis, dubitavi de calumpnia illorum, penes quos dictas pecunias deposuerat, ei ivi festinanter ad illas partes, et antequam scirent mortem dicti provincialis subito recepi illam pecuniam“...

Umyślnie należało przytoczyć dłuższy wyciąg z rachunków, które obejmują w dwóch grupach pozycje z lat 1338—1342 (2 października tegoż roku). Zapiski te stanowiły rodzaj dokumentów kolektora, którymi usprawiedliwiał wysokość wpływów i wydatków. Sądzę przeto, że omyłki chronologiczne są wykluczone, zwłaszcza w wiadomości o najeździe Tatarów, która łączyła się z faktem osobistym Piotra, t. j. jego podróży do Zagrzebia w kwietniu 1340 r. Nie wystarcza więc korektura kombinacyjna; trzeba by posiadać bezpośrednie źródło, wykluczające na-

najazd tatarski w lutym r. 1340 na Polskę. Skoro go niema, musimy się liczyć, na podstawie powyższego bardzo wiarygodnego źródła, z faktem, że taki najazd rzeczywiście miał miejsce.

Co to był za najazd? Wątpliwość stanowi brak wiadomości w naszych źródłach, żeby to jednak był dość silny powód do odrzucenia przekazu, nie można przyjąć. Należy zważyć, że chronologia najazdów tatarskich w naszych rocznikach jest ciemna i waha się w granicach od r. 1337—1341.

Rację ma zupełną Paszkiewicz, op. cit. 36 s. za Czuczynskim w Kwart. Hist. z r. 1890, V, 173—178, wykreślając rok 1337, jako datę najazdu podaną przez Rocznik Świętokrzyski (Mon. Pol. III, 78). Rację niewątpliwą ma Czuczynski l. cit. 274—275, nota 2, zwracając uwagę na grudzień 1340 i styczeń 1341, jako datę wielkiego najazdu, podczas którego był oblegany Lublin. Jednak w informacjach źródłowych samego Czuczynskiego, a więc we Franciszku praskim jest wyraźna mowa o walkach poprzedzających ów wielki najazd. I redakcja Franciszka mówi: „A. d. 1341. Tartari Poloniam intraverunt... vindictam sumentes de christianis propter terram Ruthenorum, quam primo debellaverat dux Poloniae“. Ten sam Franciszek w II redakcji podaje jeszcze bardziej ważne wiadomości: „A. d. Tartari... Poloniam intraverunt... fertur quoque haec causa eorum adventus fuisse, quia rex eorum cum alio rege condiscerat ad invadendum christianos, *qui praecedenti anno extiterat devictus*; *alia causa est propter terram Ruthenorum, quam pridem debellaverat et devastaverat rex Poloniae*“. Źródło to pochodzenia praskiego jest współczesne; jak widzimy, prowadzi ono do wniosku, że oprócz wypadków zasłanych po śmierci Bolesława-Jerzego istniała jeszcze druga wcześniejsza przyczyna, i dopiero obydwie okoliczności razem wzięte doprowadziły do napadu wielkiego Tatarów w grudniu 1340 i styczniu 1341.

Na początku przeto r. 1340 jakieś oddziały tatarskie podlegające nieznanemu władcy napadły na Polskę. Sama śmierć Bolesława mogła być konsekwencją tego nieznanego najazdu. Nieznany zaś władca tatarski mógł pozostawać w porozumieniu z ruskimi przeciwnikami Bolesława.

W zgodzie z informacją Franciszka pozostaje list biskupów pruskich z 3 grudnia 1340 (niewiadomo, czy wyeksperydowany), por. Voigt, Cod. dipl. Pruss. III. nr. 34, str. 34. Biskupi piszą: „Cum propter imminentes infidelium, tam paganorum quam aliorum scismaticorum et Tartarorum insidias, qui sunt nobis quasi in portis.... profecto cum nuper... Nobilium... Mercatorum ac etiam aliorum fidedignorum veridica relatione acceperimus, quod Imperator Tartarorum, una cum principibus, maxime cum regibus Lituatorum et Ruthenorum suis tributariis, contra quos

quidem... Magister cum suis fratribus... per continua bella intrepide exponunt se et sua“...

W samym jednak liście papieża Benedykta XII do Kazimierza W. pod datą 1 sierpnia 1340 jest mowa nie tylko o groźbie nowego najazdu, ale o poprzednich nieporozumieniach... „pretensis occasionibus frivolis publice (Tartari) comminantur“.... W liście zresztą z daty 15 sierpnia 1340 do chana Usbeka papież mówi wyraźnie: „Et insuper cum sicut intelleximus, inter tuos ac Car. in Christo filiorum nrorum Ungarie... et Polonie Regum illustrium officiales et subditos in confiniis Imperii tui et Regnorum predictorum quandoque suscitari contingat dissensiones et guerras, ex quibus strages hominum, lapsus rerum et animarum amarius deploranda pericula subsequuntur, velit tua sublimitas ab invasione Regnorum predictorum desistere; quod si Reges predicti inferrent tibi vel tuis iniurias indebitas vel offensas, et id nobis duxeris intimandum, hec per Reges ipsos procurabimus facere, quantum cum deo poterimus, tibi et tuis rationabiliter emendari“. Theiner. Mon. Hung. nr. 960, str. 693.

Widocznem jest, że owe „pretensae occasiones frivola“ z listu do Kazimierza pod datą 1 sierpnia to są te same „dissensiones et guerrae“, o których mowa w liście do wielkiego chana z 17. sierpnia. Nie mogą one odnosić się do wydarzeń z końca czerwca i z lipca, których terenem była Ruś podczas drugiej wyprawy Kazimierza, lecz są wcześniejsze, a to tem bardziej, że mowa w listach nie o jednym nieporozumieniu i nie o jednej wojnie. Nie trzeba przytem zapominać, że Tatarzy już od końca XIII w. wytworzyli znaczne bardzo samodzielne ognisko polityczne na wybrzeżach Czarnego Morza, od ujścia Dunaju aż po Don. Pozostawali oni wprawdzie w zależności od wielkiego chana, zwłaszcza tak energicznego, jakim był Uzbek. Niemniej przeto przykłady Nogaja i jego następców dowodzą, że ci namiestnicy chańscy prowadzili politykę faktycznie niezależną. Ordy, koczujące na Podolu i Ukrainie, były przeto zawsze do dyspozycji zwłaszcza, gdy w krajach takich, jak Ruś halicka czy Mołdawia i Siedmiogród, wybuchały zamieszki.

W r. 1345, w lutym, odbyła się wspomniana przez nas wyżej wyprawa węgierska pod dowództwem Andrzeja Lachka (Laczico), a to „contra Tartaros“... Węgrzy „innumerabilem multitudinem Tartarorum in terra ipsorum in ore gladii percusserunt. Ubi etiam princeps eorum valde potens nomine Othlamus, secundus post Khanum, qui habebat in uxorem sororem ipsius Kani, vivus captus est, sed postea decollatus: pro cuius redemptione quasi infinitam pecuniam promittebant. Sed hungari spreverunt precavescentes futura“. Floriani III. Chr. Dubn. § 161, str. 151—152.

Nie może być błędem próba związania tej odwetowej wy-

prawy z wypadkami ruskimi z lat 1340 — 1344. W osobie Othlamus'a wolno upatrywać jednego z urzędników chańskich, o których mówi list papieski do Uzbeka, że psuli jego stosunki z królami Węgier i Polski. Forma imienia Othlamus przypomina znane imię czy to Tołuk-Timura, bądź też Kutlugh-Timura, w innej transkrypcji Cotulematur, por. Smirnow, Krymskoje Chanstwo do naczęła XVII w., Petersburg 1887, 126—128.

Othlamus kroniki Dubnickiej, który zginął w r. 1345, należałby przeto do znanego rodu krymskich namiestników chana w połowie XIV w. Podobnie jak Nogaj mógł Othlamus prowadzić politykę dość samodzielną; na każdy sposób Ruś, Węgry i Polska stanowiły sferę jego działań.

Widzimy przeto, że bojarzy haliccy i wołyńscy mieli dość sposobności do prowadzenia najrozmaitszych intryg i własnej polityki. Powtarzamy, cośmy podnieśli na początku; gruntowniejsza w przyszłości znajomość źródeł do dziejów Tatarów, zwłaszcza czarnomorskich, w XIV w. może jeszcze rozświetlić niejedną zagadkę; już dzisiaj dzieje Nogaja znamy o wiele dokładniej, niż dawniej; por. N. I. Wesełowski, Chan iz tiemnikow zołotoj Ordy, Nogaj i jego wriemia, Petrograd 1912, Zap. Ros. Akad. Nauk. VIII serya. Wyd. hist. phil. XIII, nr. 6.

Żałować należy, że daty itinerarium Kazimierza W., poczynając od końca r. 1339 są tak skąpe. Dnia 6 grudnia 1339 r. Kazimierz wystawia dokument w Krakowie (Kod. Małop. III). Paszkiewicz w cytowanej rozprawie podniósł już, że 24 marca 1340 r. Kazimierz Wielki przebywa w Wielkopolsce, był może i w Poznaniu, gdzie 23 marca tegoż roku arcybiskup Janisław z biskupem poznańskim Janem wystawiają dokument z powołaniem się na wolę króla. Ten pobyt króla w Wielkopolsce nie jest naturalnie dowodem faktu najazdu Tatarów w lutym, jest jednak zrozumiałym, jeżeli uznamy, że zapissek Piotra, syna Gerwazego jest dokładny. Pobyt ten świadczyłby o zbieraniu sił na wyprawę odwetową.

Niezrozumiałym jednak byłby ten pobyt, gdybyśmy przyjęli, że Kazimierz i Karol Robert byli związani układami z Bolesławem-Jerzym i wzywani przezeń na pomoc już niejako w ostatniej chwili; w tym zaś czasie, kiedy już księciu groziła katastrofa, król zamiast bawić w Krakowie — przebywa w Wielkopolsce.

W wyniku podniesionych wątpliwości można przyjąć, że zapissek Piotra, syna Gerwazego nie stoi w sprzeczności z innemi wiadomościami z r. 1340 i następnych. Stanowi on, jak dotąd, nie kombinacyjny, lecz pośredni, źródłowo-objektywny punkt wyjścia wypadków, które zatem zaczęły się od wyprawy tatarskiej w lutym 1340 r. na Polskę. Z wyprawą tą poprzednie umowy Bolesława Trojdenowicza pozostawały w luźnym tylko

związku; natomiast jest dość prawdopodobne, że bojarzy ruscy korzystając z obecności Tatarów odważyli się z Detkiem na czele, na zamach na własnego księcia, o którym wolno sądzić, że nie chciał znać zależności od Tatarów. Zamach ten na księcia stanowi ową „discordia a diabolica suggestionem seminata interdum Kasimirum regem Poloniae et nos“, o której pisze Dymitr Dedko do miasta Torunia.

Zapiski Traski stanowią bądź co bądź cenny materiał, do dziejów obydwóch wypraw Kazimierza Wielkiego. Można sądzić, że znane wiadomości Jana Vitodurani, w pewnej przynajmniej części także opierają się na polskich świadectwach, jak już zwracał na to uwagę Bielowski. Przynajmniej w miejscu, gdzie mowa o walkach Krzyżaków z Litwinami, Vitoduranus dodaje „ut servus militantis regi Kragowie me edocuit“ (Scrip. r. Pruss. II. 740). Jeśli to był Niemiec, co jest prawdopodobne, i zaciężny w wojsku Kazimierza, w każdym razie informacje były polskiego pochodzenia, a prawdopodobnie ten sam zaciężny dał Vitoduranowi drugą wersję, dość zgodną z naszym Rocznikiem Traski, o wypadkach ruskich, która zaczyna się od słów „causam adventus horum paganorum aliqui aliter assignant“...

Interpretacja wiadomości Rocznika Traski o drugiej wyprawie Kazimierza natrafiała zawsze na pewne trudności z powodu niejasnego brzmienia wyrazów „in profectum“, a to tem bardziej, że kodeks Kuropatnickiego przytacza to miejsce rocznika Małopolskiego, zresztą zupełnie zgodnego z Rocznikiem Traski, używając zwrotu „in perpetuum“. Ustęp ten R. Traski brzmi więc według Bielowskiego (Mon. Pol. II, 860): „Eodem anno circa festum s. Johannis idem rex Kasimirus congregans exercitum validum prope 20 milium, iterum Russiam intravit, ubi castella et munitiones aliquot ipsorum destruens ipsos sibi in profectum subiecit“...

Tymczasem znany rękopis (Biblioteka Ord. Zamojskich, Warszawa) podaje wyraźnie nie „in profectum“, lecz „imperfecte“, co zostało źle odczytane w XV w. przez pisarza kodeksu Kuropatnickiego. Zagadkę prawdziwą stanowi niedokładne odczytanie przez Bielowskiego. Obecna poprawka przywraca ustępowi R. Traski wewnętrzną logikę opowiadania.

318. **Kling Kazimierz:** Badanie zawartości helu w polskich gazach ziemnych.

Referent przedstawił wyniki drugiej części swych badań nad gazami ziemnymi, które wykonał wspólnie z p. Lechem Suchowiakiem. Ta część pracy dotyczyła badania zawartości helu w bardziej charakterystycznych gazach ziemnych Podkarpacia polskiego z zagłębia bitkowskiego, borysławsko-tustanowickiego, daszawskiego i jasielsko-krośnieńskiego. Wielką wagę przy powyższych pracach położono na dokładność i czy-

stość przy pobieraniu dużej ilości prób gazowych, przyczem zawsze obecnym był przy szybach jeden lub obaj autorzy pracy. Pobór prób odbywał się zawsze tylko na sucho, w pół-litrowe pipety szklane, gaz wypychano w laboratorium tylko rtęcią.

Wobec tego, że aproksymatywne doświadczenia wykazały, iż w polskich gazach znajdują się bardzo drobne ilości helu, zdecydowano się na metodę manometryczną oznaczenia prężności residuów helowych ponad węglem czynnym w temperaturze skroplonego powietrza bez przepompowywania pompą tóplerowską i objętościowego określenia minimalnych objętości helu. Metodą tą z 500 cm³ próby uzyskiwano wystarczającą dokładność. Jako węgla aktywnego użyto węgla Ostrejki, preparowanego bez dodatków chemikaliów z drewna osikowego. Węgiel ten wykazywał zupełnie wystarczającą do żądanych celów siłę chłonną, absorbując resztki metanu skraplanego w osobnem naczyniu, chłodzonym cieplem powietrzem, azot, tlen i inne gazy trwałe — praktycznie biorąc — z wyjątkiem helu.

Dokładność metody poddano rewizyi:

1. kumulując residua trzech prób tego samego zbadanego gazu, które wykazały eksperymentalnie zgodne liczby procentowe: 0.0057%, 0.0067%, i 0.0067%.

2. analizując trzy próby tej samej mieszanki sztucznej gazów ziemnych i helu przyrządzonego z torjanitu cejlońskiego, uzyskując również eksperymentalnie zgodne liczby procentowe: 0.0371‰, 0.0375‰ i 0.0368‰.

Aparatura była jednolicie zlutowana ze szkła. próżnia uzyskiwana pompą dyruzyjną Leyboldta wedle Goedego, praktycznie zupełna do ciśnienia 0.00005 mm Hg.

Zestawienie wyników: Zbadano 20 prób bardziej charakterystycznych polskich gazów ziemnych, pochodzących z podkarpaccich zagłębi, jako to borysławsko-tustanowickiego, bitkowskiego, daszawskiego i krośnieńsko-jasielskiego (gazy zachodnie). Wyniki tych pomiarów ujęte są w poniżej podanej tablicy:

Tabl.	Właściciel	Nazwa szybu	% obj. zawart. helu.
Gazy Borysławskie.			
Serya I.			
13	Dąbrowa	Bank 18	0·017% helu
13	"	Oleks 3	0·011 " "
14	"	Bank 19	0·016 " "
17	Galicja	Józef I	0·014 " "
17	"	Tadeusz	0·000 " "

Tabl.	Właściciel	Nazwa szybu	$\%$ obj. zawart. helu.
Gazy Bitkowskie.			
18	Dąbrowa	134	0'016% helu
14	Franco-polon.	VI	0'017 „ „
15	Nafta	Gusher	0'021 „ „
Gazy Daszawskie.			
15	Z gazociągu w Drohobyczu		0'017% helu
Gazy Zachodnie.			
16	Nafta Borysław- ska w Polsce.	Michał 5	0'0% helu
16	„	Michał 2	0'0 „ „
Serya II.			
20	Nafta Borysław- ska w Polsce.	Michał 3	0'0054% helu
18	Zach. Małopol. S. A. Naft. i Ga- zowa. (Polanka)	Gaz 3	0'0057 „ „
20	Zachodn. Mało- pol. S. A. Naft. i Gazowa (Po- lanka)	Gaz 6	0'0084 „ „
22	Dąbrowa (Krosno)	Winnica 3	0'0055 „ „
22	„	Brzezówka 2	0'0069 „ „
21	„	Sądkowa 1	0'0057 „ „
21	„	Dobrucowa 4	0'0062 „ „
23	„	Kościenko Wyżne	0'0034 „ „
23	„	Kościenko Niżne	0'0017 „ „

Z badań powyższych wynika:

1. Prawie wszystkie gazy ziemne polskie wykazują obecność helu.

2. Zawartość występującego helu pozostaje wszędzie znacznie poniżej 0'05%.

3. Z zestawienia wyników odnosi się wrażenie, że zawartość helu na Podkarpaciu wzrasta wraz z posuwaniem się w kierunku wschodnim.

319. Parnas Jakób i Mozołowski Włodzimierz: Badania nad przemianą azotową mięśnia. Część I.

Spostrzeżenie, że mięsień żabi świeży, po roztarciu w ciągu dwu minut z piaskiem kwarcowym i wodą, zawiera około 5 mg azotu amoniakowego w 100 g tkanki, zaś mięsień symetryczny tej samej żaby, roztarty z roztworem nasyconym boranu sodowego, zawiera tylko 0'5 mg% azotu amoniakowego, doprowadziło do wykrycia przemiany azotowej w mię-

śniu izolowanym i sposobu badania jej. Naszkicowane powyżej zjawisko traumatycznego powstawania amoniaku w tkance mięsnej, t. j. nagłego, przebiegającego w przeciągu kilkudziesięciu sekund wyładowania się amoniaku na skutek mechanicznego uszkodzenia tkanki (bódcza urazowego) okazało się ogólną własnością mięśni prakowanych: stwierdzono je u płazów, gadów (żółw błotny), ryb (różanka), ptaków (gołąb) i ssaków (królik, mysz).

Inne tkanki: nerka, wątroba, jądra, nie wykazują traumatycznego tworzenia amoniaku.

Zmiany funkcyjne mięśnia i zmiany stanu chemicznego mięśnia są zawsze związane z wytwarzaniem amoniaku: stężenie cieplne (w 40°) powoduje utworzenie równie wielkiej ilości amoniaku, jak roztarcie mięśnia z wodą. Wstrzymanie wytworzenia amoniaku przez roztarcie z boranem sodowym dało możność badania zależności, w jakiej pozostaje zawartość amoniaku w mięśniach od czynności mięśniowej. Praca mięśni zabich, wywołana czy to przez drażnienie nerwów kulszowych prądami indukcyjnymi, czy to przez zatrucie strychninowe, powoduje, jeśli prowadzi do znużenia, utworzenie około 3 *mg* azotu amoniakowego na 100 *g* mięśnia.

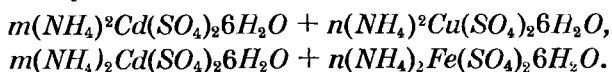
Udało się zatem stwierdzić po raz pierwszy, że zarówno praca mięśniowa, jak zmiany chemiczne mięśnia są związane ze zmianami, ściśle określonymi, związków azotowych, a wyrażającymi się w wytworzeniu amoniaku. Za zmianami takimi, także za odszczepieniem azotu aminowego, poszukiwano już niejednokrotnie, ale zawsze bezskutecznie: zjawisko traumatyczne musiało zatrzeć wszelkie wahania funkcyjne zawartości amoniaku w mięśniu.

320. Weyberg Zygmunt: Kilka uwag w sprawie kryształów mieszanych.

Referent oświeśla badania zbiorowe Zakładu Krystalograficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dokonywane obecnie nad równowagą pomiędzy roztworami nasyconymi dwu soli izomorfijnych i kryształami mieszanymi, które wydzieliły się z tych roztworów. Celem tych badań jest rozstrzygnięcie sporu o istocie kryształu mieszanego oraz o prawdziwości stosowania prawa rozdziału. Referent sądzi, że wobec współczesnych postępów x-radyometrii zastosowanej do badania kryształów należy się zastanowić, czy kwestye równowagi, pozostałe przed stosowaniem tej metody, pozostają nadal w nauce aktualne. W tym celu referent przebiega historię poglądów teoretycznych na materię krystaliczną i stwierdza, że od samego początku zajmowania się nią nikt nie tłómaczył jej istoty inaczej, jak wznawianiem w niej urzeczywistnienia sieci przestrzennej. Co zaś do istoty węzłów tej sieci, to referent podnosi

tę okoliczność, że od pięćdziesięciu lat P. Groth, dowodzi, iż liczne zjawiska polimorficzne i izomorficzne daleko lepiej się tłómaczą przyjęciem atomów a nie cząsteczek jako węzłów sieci. Na koniec referent przytacza badania A. E. H. Tuttona, który w siarczanach wyliczył stałe względne sieci przestrzennych. Stałe te później okazały się proporcjonalne liczbom absolutnym, otrzymanym x-radyometrycznie. Jeżeli więc x-radyometria nie zmieniła nawet ilościowych stosunków w liczbach wyrażających stałe sieci przestrzennych, dodając im jedynie jednostkę miary, to niema podstawy do twierdzenia o zasadniczych zmianach w krystalografii. A więc zagadnienia naukowe dawniej nierozwiązane pozostają niemi również obecnie, aktualności bynajmniej nie tracąc. Odnosi się to również między innymi do spraw równowagi chemicznej pomiędzy roztworem i kryształem mieszanym.

321. Dickmannówna G.: O rozpuszczalności kryształów mieszanych:



Wszyscy dotychczasowi badacze, czy to zwolennicy teorii roztworów stałych czy też mieszanin mechanicznych, nie uzyskali wyników swych badań w odpowiedniej mierze, ponieważ wierzyli więcej rozumowaniom teoretycznym, aniżeli cyfrom otrzymanym z badań własnych, odstępstwa zaś od swych kryteriów kładli na karb niedokładności w analizowaniu. Fock, zwolennik teorii roztworów stałych przyjmuje, że współczynnik rozdziału jest stały, mimo że wartości jego w przypadkach najlepszych zmieniają się o 2 do 3-ch jednostek. Küster, zwolennik pojęcia mieszanin mechanicznych, w doświadczeniach swych nie otrzymuje linii prostej jako wyrazu addycyjności, odstępstwa te jednak kładzie na karb niedokładności analiz.

Chcąc przyczynić się do wyświeatlenia kwestyi istoty kryształu mieszanego, autorka postanowiła zbadać równowagę w roztworach nasyconych względem kryształów mieszanych w parach soli: amonowo-kadmowej i miedziowej oraz amonowo-kadmowej i żelazawej. Różnica rozpuszczalności w parze pierwszej wynosi 810 miligramodrobin, w drugiej zaś 460 miligramodrobin. Aby zaś przekonać się, co jest zgodne z przebiegiem zjawiska, a co należy przypisać niedokładnościom analiz, autorka obliczyła prawdopodobne błędy analiz przygotowawczych i gęstości, a następnie granicę błędu poszczególnych oznaczeń, odnoszących się do rozpuszczalności. Okazało się, że największy prawdopodobny błąd oznaczeń poszczególnych c_1 , c_2 , x_1 , x_2 , y_1 , y_2 , obejmuje w przypadku najgorszym, to jest w przypadku soli tak bardzo rozpuszczalnej, jaką jest sól kad-

mowa, pierwsze miejsce dziesiątne. Nie wpływa to zupełnie na wykres, który jest wyrazem mych eksperymentów. Wartości rozpuszczalności kryształów mieszanych obliczone ze wzoru Retgersa w pobliżu soli osobnych są zgodne z wartościami otrzymanymi z analiz, różnią się zaś od tych wartości w stosunkach zawierających mniej więcej równe ilości obu soli. W przypadku pary soli amonowo-kadmowej i miedziowej największy prawdopodobny błąd $c_1 + c_2$ waha się w granicach od 0,6 do 0,2 a różnice między wartościami obliczonymi a zmierzonymi w stosunkach zawierających mniej więcej równe ilości obu soli, dochodzą do jednostek siedemdziesięciu, wynika z tego, że odchylen od wartości obliczonych nie możemy kłaść na karb niedokładności analiz, stwierdzona różnica jest zgodna z przebiegiem zjawiska. W przypadku pary soli amonowo-kadmowej i żelazawej największy prawdopodobny błąd waha się w granicach od 0,1 do 0,4 a różnica między wartościami $c_1 + c_2$ obliczonymi a otrzymanymi dochodzi do trzydziestu dziewięciu jednostek, jest więc widoczne, że odchylenie to jest zgodne z przebiegiem zjawiska. Największy prawdopodobny błąd współczynnika rozdziału jednej i drugiej pary soli mieści się w trzeciej cyfrze ułamka dziesiątego a więc niestałość współczynnika, którego wartość w przypadku soli amonowo-kadmowej i miedziowej waha się od 12 do 21 jednostek, a w przypadku soli amonowo-kadmowej i żelazawej waha się od 11 do 19 jednostek, jest wynikiem zjawiska, a nie błędów analiz.

Eksperymentalnie stwierdziła autorka na parach soli: amonowo-kadmowej i miedziowej oraz amonowo-kadmowej i żelazawej, że rozpuszczalność kryształów mieszanych nie jest addycyjna. Addycyjność rozpuszczalności kryształów mieszanych stwierdzona w solach różniących się mało rozpuszczalnością między sobą jest tylko przypadkowa. Również prawo rozdziału Nernsta nie znalazło zastosowania w roztworach badanych. Nie wynika jednak z tego, że prawa roztworów nie stosują się do mieszaniu izomorficznych.

322. Krzemieniewscy Seweryn i Helena: Występowanie miksobakterij w ziemi.

Po stwierdzeniu, że miksobakterie wchodzą w skład mikroflory gleby, podjęto próbę zbadania ich występowania w glebach różnego typu. Z powodu swoistego sposobu rozwoju kultur na podłożu stałym, metody bakteriologiczne w tych badaniach nie dały się zastosować. Jako podłoża stałe używano kawałków sterylizowanego nawozu króliczego. Rozsypywanie ziemi po nawozie sprawiło, że pewne gatunki jednak w tych warunkach nie rozwijały się; wytrząsanie ziemi z wodą i potem tą wodą polewanie nawozu również dawało w kulturach przewagę pewnym tylko gatunkom z rodzaju *Myxococcus*. Wobec

tego pozostawała jedynie metoda rozkładania kawałków nawozu na badanej ziemi. Lecz metoda ta, aby wyniki przy jej zastosowaniu dały się porównywać, wymagała ścisłego ujednostajnienia. Ścisłej mówiąc, trzeba było naprzód zbadać, jak wyniki zależą od ustosunkowania ilości nawozu względem ilości ziemi, od stopnia nasycenia ziemi wodą i od temperatury.

Okazało się, że stosunek ilości nawozu do ziemi ma wybitny wpływ na jakość i ilość zakażeń nawozu miksobakterjami. *Myxococcus virescens* silnie występuje tam gdzie, jest przewaga nawozu, *Archangium gephyra* jest w szerokich granicach obojętny na różnice w ilości nawozu, inne, jak *Myxococcus rubescens*, *Polyangium fuscum* i *Chondrococcus coralloides* występują tem liczniej, im nawozu jest mniej. Ten wynik zmuszał do stosowania metody dwójakiej: polewania nawozu wodą zakażoną ziemią w celu uzyskania rozwoju rodzaju *Myxococcus* i rozkładania nawozu na ziemi w celu otrzymania zakażeń innymi gatunkami.

Wpływ różnego nasycenia ziemi wodą przejawiał się najsilniej na rozwoju *Archangium gephyra* i *Chondrococcus coralloides*, dla których duże ilości wody okazały się korzystne. Ujemny wpływ dużych ilości wody odbił się do pewnego stopnia na *polyangium fuscum*, inne pospolite gatunki okazały się obojętne na znaczne różnice w ilości wody. Wobec tego wypadku stosowano duże ilości wody prawie do nasycenia ziemi.

Wpływ temperatury okazał się bardzo silnym, lecz temperatura podniesiona działała tylko przyspieszająco na rozwój kultur, bo nawet w stałej temperaturze od 9 do 14° C. Miksobakterye się rozwijały, tylko znacznie wolniej.

Badania prowadzono przeważnie w termostacie i wykonano je na 153 próbkach ziemi z 25 miejscowości. W próbkach ziemi oznaczano *Ph* i zawartość węglanu wapniowego. Zestawienie wyników obejmuje tabela, w której uwzględniono tylko 9 gatunków, spotykających się najczęściej.

Ogólne wyniki następujące: Wpływu wyraźnego różnych ilości $Ca CO_3$ nie można dostrzec. Wyraźniejszy jest wpływ zapasu próchnicy i struktury fizycznej gleby. W glebach uprawnych miksobakterye występują liczniej, toż samo w glebach lekkich piaszczystych. Czarnoziemy i torfy nizinne naogół są uboższe. Torfowiska wysokie wykazują *Sorangium septatum*, *sorediatum*, *Angiococcus disciformis* i *Myxococcus rubescens*. Zależność flory Miksobakteryj od odczynu ziemi jest bardzo znamienna. *Angiococcus disciformis*, *Sorangium septatum* i *sorediatum* pojawiają się na glebach kwaśnych ($Ph = 3.9 - 5.2$). Takich kwaśnych gleb nie znoszą *Myx. virescens*, *Archangium gephyra* i *Polyangium fuscum* ($Ph = 5.0 - 8.0$), wreszcie nie są wrażliwe na odczyn gleby *Myxococcus rubescens*, *Chondrococcus coralloides* i *Sorangium compositum* ($Ph = 3.9 - 8.0$).

323. Halpernówna Kornelia: Co wiemy dziś o kryształach mieszanym?

Zbadano rozpuszczalność kryształów mieszanych $m K_2Fe(SO_4)_2 \cdot 6H_2O + n K_2Ni(SO_4)_2 \cdot 6H_2O$ o różnicy rozpuszczalności 541,51 miligramodrobin oraz $m K_2Co(SO_4)_2 \cdot 6H_2O + n K_2Ni(SO_4)_2 \cdot 6H_2O$ o różnicy rozpuszczalności 131,03 miligramodrobin. Z pierwszej pary przyrządzono 27 roztworów mieszanych, z drugiej 25. Baczna uwagę zwracano na ustalenie się równowagi w przesyconych roztworach mieszanych. Wszystkie analizy a także oznaczenia gęstości robiono dwa razy celem zmniejszenia możliwości błędu. Ponadto oznaczono błąd doświadczenia przez nastawienie dwu takich samych roztworów oddzielnie i porównanie wyników ich rozbioru chemicznego. Okazało się, że rozpuszczalność kryształów mieszanych nie jest własnością ściśle addycyjną, którą można obliczyć z wzoru proporcjonalności z ich składu chemicznego i rozpuszczalności soli pierwszych. W przypadku bowiem dużej różnicy rozpuszczalności wartości zmierzone dość znacznie różnią się od obliczonych (największa różnica = 29,38 miligramodrobin), w przypadku mniejszej różnicy rozpuszczalności odstępstwa te są małe (największa różnica 2,56 miligramodrobin), ale jednostajne i równokierunkowe. Ponieważ obliczono prawdopodobny błąd analityczny z analiz wstępnych i oznaczeń gęstości (błąd ten = 0,075 miligramodrobiny w pierwszej parze, a 0,087 w drugiej parze) i zmierzono błąd doświadczenia (wynosi on 0,96 miligramodrobiny w przypadku, w którym różnica między sumą $c_1 + c_2$ obliczoną a zmierzoną = 2,92, a 0,11 gdy ta różnica = 1,55) a błędy te okazały się dużo mniejsze od odstępstw wyżej wymienionych, należy przyjąć, że rozpuszczalność kryształów mieszanych jako funkcja ich składu chemicznego wyraża się graficznie linią krzywą, a doświadczenie przemawia za tem, że krzywa ta jest tem bliższa prostej proporcjonalności, im mniejsza jest różnica rozpuszczalności. Wyjaśnia to zatem kwestyę, czy kryształy mieszane należy zaliczyć w poczet roztworów stałych czy też mieszanin mechanicznych, ponieważ główną przyczyną zaliczania ich do mieszanin mechanicznych była addycyjność ich własności fizycznych. Jeżeli jednak zanalizujemy krytycznie nawet te wyniki badań, które były dowodem istnienia addycyjności, przekonamy się, że i one bardzo często przedstawiają się łukiem i wykazują różnice systematyczne; niewiadomo tylko, co tu jest błędem doświadczenia, a co obrazem zjawiska fizycznego.

Kwestyę, czy kryształ mieszany jest roztworem stałym czy też mieszaniną mechaniczną, rozstrzygają badania rentgenometryczne kryształów. Wykazują one bowiem, że kryształ składa się z systemu sieci przestrzennych, a w węzłach sieci są atomy lub jony. Istnienie jonów w mieszaninie mechanicznej jest niemożliwe, a trudno też wyobrazić sobie mieszaninę me-

chaniczną atomów. Jeżeli jednak mieszanina taka jest możliwa, nie ma już różnicy między roztworem, a mieszaniną mechaniczną.

Zwolennicy teorii roztworów stałych, jak Roozeboom, Nernst i Fock uważali, że do substancji izomorfijnych można stosować prawo rozdziału Nernsta i że z stałości współczynnika rozdziału można wysnuć wnioski o wielkości drobiny w stanie stałym. Pomiary w tym kierunku wykonał Fock, ale wszystkie odstępstwa od stałości składał on na karb niedoskonałości doświadczenia. Mamy teraz obfitszy materiał doświadczalny, bo tak pomiary Focka, Muthmanna i Kuntzego, jak i pomiary wykonane przez współpracowników Z. K. U. J. K., które odznaczają się możliwie wielką precyzją. Zastanawiająca jest niestałość oraz regularna zmienność współczynnika rozdziału, przy pomiarach najbardziej skrupulatnych. Krótkie rozumowanie dowiodło, że współczynnika rozdziału wogóle do substancji izomorfijnych stosować nie można. Prawo rozdziału głosi: „współczynnik rozdziału jest stały, jeżeli stosunek stężeń w obu fazach ma się jak stosunek ciśnień, a zachodzi to wtedy, gdy cząsteczki w obu fazach są tej samej wielkości. Stosunek rozdziału jest stały względem każdego rodzaju drobin, niezależnie od tego, czy w układzie są obecne jeszcze inne rodzaje cząsteczek. Sam Nernst wszakże stwierdza, że w roztworze substancji izomorfijnych substancja więcej rozpuszczalna wypiera mniej rozpuszczalną z roztworu dzięki temu, że substancje izomorfijne mają jeden jon wspólny a ciśnienia parcyalne tych jonów się sumują. Nernst wyraźnie jednak wykazuje, że fakt ten nie wpływa na stałość współczynnika rozdziału. Zdaje się, że jednak w tem należy dopatrywać się przyczyny niestałości współczynnika rozdziału.

Założmy, że w przesyconym roztworze mieszanym istnieje względem substancji więcej rozpuszczalnej stosunek $\frac{c_1}{x_1}$. Gdy dodamy doń substancji mniej rozpuszczalnej, wyprze ona sól więcej rozpuszczalną z kryształów do roztworu. Po zapanowaniu równowagi zwiększy się koncentracja (c_1) w roztworze, w kryształach zaś (x_1) się zmniejszy, a więc $\frac{c_1}{x_1}$ wzrośnie, ponieważ licznik się zwiększył, a mianownik zmniejszył. Według przewidywania powinien więc ten stosunek stawać się większy z wzrastającą zawartością substancji mniej rozpuszczalnej.

Za dodaniem natomiast substancji więcej rozpuszczalnej zwiększa się koncentracja (x_2) substancji mniej rozpuszczalnej w kryształach, a zmniejsza się (c_2) w roztworze, a zatem $\frac{c_2}{x_2}$ maleje z wzrostem zawartości soli więcej rozpuszczalnej. Oba więc

ilorazy maleją w miarę, jak zawartość roztworu zbliża się do czystej soli o większej rozpuszczalności. Przewidywania te zupełnie zgadzają się z wynikami pracy niniejszej oraz z wynikami prac poprzednich.

Badanie porównawcze i eksperymentalne rozpuszczalności kryształów mieszanych dowodzi zatem, że rozpuszczalność kryształów mieszanych nie jest własnością ściśle addycyjną, oraz, że współczynnik rozdziału Nernsta dla substancji izomorfijnych, stały nie jest i stały być nie może.

324. Parnas Jakób i Mozołowski Włodzimierz: Badania nad przemianą azotową mięśnia. Część II.

W dalszym ciągu badań, o których była mowa na posiedzeniu z dnia 31 stycznia, stwierdzono, że proces powstawania amoniaku w mięśniach roztartych jest sprawą zaczynową, w której rozpuszczalny ferment rozkłada również rozpuszczalną substancję macierzystą amoniaku. Wyciąg ze świeżej tkanki mięśniowej, sporządzony zapomocą roztworu nasyconego boranu sodowego, w którym powstawanie amoniaku jest zahamowane, ulega zmianie, a ferment w nim zawarty staje się czynny, jeżeli oddziaływanie zasadowe (pH 9,3) zobojętnia się zapomocą kwaśnego fosforanu sodowego: wtedy wywiązuje się amoniak, aczkolwiek nie tak szybko, jak w roztartej tkance świeżej. Pozostałość nierozpuszczalna tkanki nie zawiera ciała macierzystego amoniaku, zawiera natomiast sporo fermentu i dodanie tej pozostałości do wyciągu sprawia, że amoniak powstaje szybciej, aniżeli w wyciągu samym.

Stwierdzono, rozszerzając zakres spostrzeżeń na dalsze ustroje, traumatyczne powstawanie amoniaku u wszystkich badanych kręgowców, także u człowieka.

W mięśniach sercowych żaby, żółwia, królika efekt traumatyczny jest znikomy w porównaniu z efektem w mięśniach szkieletowych, natomiast jest on znaczny w sercu gołębia. W mięśniach gładkich — żołądka — spostrzeżono bardzo słaby efekt u żaby, oraz u gołębia, znaczniejszy w mięśniach gładkich żołądka żółwiego.

Pod wpływem wszystkich czynników, które zmieniają stan chemiczny mięśni, więc pod działaniem kofeiny, chloroformu i wody, powstaje amoniak. Stężenie kofeinowe ma skutek taki sam, jak stężenie cieplne lub roztarcie: chloroform i woda działają powolniej. W tych wszystkich stanach, podobnie jak i pod działaniem wyższej temperatury, powstaje amoniak kosztem tej substancji, która przy roztarciu tworzy amoniak: powstaje zatem w tym samym procesie chemicznym.

W mięśniach każdego rodzaju powstaje pośmiertnie amoniak: powoli w mięśniach zwierząt zimnokrwistych i w temperaturze niskiej, szybko w mięśniach ciepłokrwistych. W mię-

śniach żabich trzymanyh w temperaturze 12° proces ten prowadzi w ciągu 3 dni do nagromadzenia takiej ilości amoniaku, jaka wskutek roztarcia powstaje w ciągu 2 minut: układ amoniakorodny, reagujący na bodźce traumatyczne, jest jednak zachowany i wskutek roztarcia z wodą powstaje na nowo około 3 mg % amoniaku (jako azot). W mięśniach rybich powstawanie pośmiertne amoniaku odbywa się wyłącznie kosztem układu, reagującego na bodźce traumatyczne. W mięśniach ciepłokrwistych układ amoniakorodny pobudliwy jest szczególnie nietrwały i ulega już w ciągu kilku godzin po wyjęciu mięśnia rozkładowi na amoniak.

Zamrożenie mięśni, żabich lub króliczych, do kilku stopni poniżej zera nie wstrzymuje, lecz przyspiesza powstanie amoniaku, działając jak zniszczenie traumatyczne tkanki.

325. Sieliwanów Eugeniusz: O kaolinianach wapniowców.

Szeregim doświadczeń referent udowodnił, że normalne kaoliniany pirogenetyczne baru i strontu powstają wtedy, kiedy ekwimolekularną mieszaninę węglanu baru lub strontu z kwasem kaolinowym oraz z dodatkiem jako topnika odpowiedniego chlorku wstawiamy w tygłu na 15 minut do pieca dającego w przeciągu kilku sekund temperaturę 1200°. Kaolin z węglanem poddany odrazu działaniu tak wysokiej temperatury, zanim rozłoży się, daje trwałe połączenie normalnej soli użytego wapniowca, wymieniając swój kwasowy wodór na wapniowiec.

Ilość użytego topnika nie ma wielkiego znaczenia, ponieważ normalne kaoliniany powstają przy mieszaniny ekwimolekularnej kaolinu z odpowiednim węglanem w takim stosunku, że powstaje stop ciekły, albo w stosunku, w którym mieszanina nie topi się lecz tylko kurczy się i po ostudzeniu łatwo wypada z tygla w postaci stożka o formie tygla.

Stosowanie temperatury powyżej 1450° powoduje rozkład otrzymanego normalnego kaolinatu.

Otrzymane normalne kaoliniany baru i strontu, nie mają charakterystycznej postaci krystalograficznej, lecz postać okruchów z wyraźną dwójłomnością optyczną.

Doświadczenia tak samo prowadzone i w takich samych warunkach z węglanem wapnia dały zupełnie odmienne wyniki. Powstały trzy odmienne krystalograficznie produkty w postaci tetraedycznych kryształków Gorgeue, wydłużonych igielkowatych przyzmacików i wielobocznych płytek.

Nadzwyczajnie małe wymiary otrzymanych kryształków nie dały możliwości ich rozdzielenia i przeprowadzenia dokładnej analizy każdego rodzaju z osobna. Przybliżone analizy wskazują, że mamy w danym przypadku do czynienia z połączeniami sodalitowemi.

Doświadczenia te mogły być wykonane tylko w specjalnym piecu. Autor sam go skonstruował i wykonał. Wszystkie dotychczas stosowane piece nie dały odrazu takiej wysokiej temperatury i jednostajnego ogrzewania tygla.

326. Rothfeld Jakób: O ośrodku spoczywania i zaburzeniach występujących przy jego schorzeniach.

Na podstawie szeregu własnych obserwacji klinicznych dochodzi autor do wniosku, że w ciele prężkowanym mózgu (corpus striatum) istnieje ośrodek, dzięki któremu ciało zdrowego człowieka może zająć pozycję spoczynkową w czasie leżenia, siedzenia lub w stanie.

Przy schorzeniach tego ośrodka spoczywanie ciała jest niemożliwe, człowiek taki nie może spokojnie stać, siedzieć lub leżeć; występują bądź ruchy przymusowe, jak toczenie się około osi długiej ciała, bądź ruchy przymusowe o charakterze ruchów dowolnych, jak ciągłe chodzenie, przymusowe wstawanie i t. p. Ruchy przymusowe mogą być uogólnione lub ograniczone do pewnych grup mięśniowych.

327. Monné Ludwik: Badania genetyczne dotyczące zmienności ubarwienia u gąsienic émy brudnicy nieparki (*Lymantria dispar* L.), pochodzących z okolic Bochni, Tarnobrzegu i Warszawy.

Autor badając populację gąsienic émy *Lymantria dispar*, pochodzące z okolic Bochni, Tarnobrzegu i Warszawy, wyróżnia w nich co do ubarwienia, na podstawie hodowli prowadzonej w pracowni, trzy genotypy: 1. czarnowstęgi, 2. marmurkowany jaśniejszy i 3. marmurkowany ciemniejszy. Z wykonanych krzyżowań wynika, że gen wywołujący czarnowstęgowość panuje nad genami, wywołującymi marmurkowanie. Geny, wywołujące u genotypów polskich marmurkowanie, są allelomorfami w stosunku do siebie oraz do genów wywołujących analogiczne ubarwienie u rozmaitych ras europejskich, badanych przez Goldschmidta. Ponieważ w potomstwie, pochodzącym ze skrzyżowania osobników czarnowstęgowych z czarnowstęgi lub czarnowstęgowych z marmurkowanymi, stosunek osobników ciemniej i jaśniej marmurkowanych ma się albo jak 1:3 albo jak 1:1, przeto gen wywołujący czarnowstęgowość jest genem swoistym, nie należącym do szeregu allelomorfów wykazanych przez Goldschmidta. Ponieważ w potomstwie, pochodzącym ze skrzyżowania osobników czarnowstęgowych z czarnowstęgi, występują zawsze obok osobników czarnowstęgowych także i marmurkowane, przyczem stosunek ilościowy grupy pierwszej do drugiej ma się jak 3:1, przeto gen wywołujący czarnowstęgowość występuje w wspomnianych okolicach Polski tylko w formie heterozygotycznej. Ponieważ genotyp

gąsienicy czarnowstęgłej jest znany dotychczas tylko z Polski, przeto należy go z dużym prawdopodobieństwem uważać za swoisty dla naszego kraju.

Wydawnictwa Towarzystwa.

- Inglot Stefan**, Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa włocławskiego w pierwszej połowie XVI w., Archiwum Dz. III. T. III. zesz. 4, z mapą, str. 95, cena 6 zł.
- Łomnicki Antoni**, Prosty dowód wzoru Stirlinga, Archiwum Dz. III. T. IV. zesz. 3, str. 6.
- Łomnicki Antoni**, O wzorach Sterna i Sierpińskiego, podających rozwinięcia pierwiastków kwadratowych na iloczyny nieskończone, Archiwum Dz. III. T. IV. zesz. 4, str. 7, za obie rozprawy cena 1 zł.
- Prace Sekcyi historyi sztuki i kultury**, T. I. zesz. 2, z 177 ilustracyami; zawiera: **Polaczkówna Helena**: Stemmata Polonica, rękopis nr. 1114 Klejnotów Długosza w Bibliotece Arsenau w Paryżu. — **Mańkowski Tadeusz**: Kolekcjonerstwo Stanisława Augusta w świetle korespondencji z Augustem Moszyńskim, cena 14 zł.
- Silnicki Tadeusz**, Organizacya archidyakonatu w Polsce, Studya nad hist. prawa polsk. T. X. zesz. 2. str. 160, cena 8 zł.
- Wysocki Józef i Zbyszewski Leon**, O wzajemnym wpływie obu półkul mózgowych na siebie, Archiwum Dz. III. T. IV. zesz. 5. z 1 ryc. i 2 tabl. str. 20, cena 2 zł.

Sprawy Towarzystwa.

Subwencye. Ministerstwo Wyz. Rel. i Ośw. Publ. udzieliło Towarzystwu w I kwartale 1927 r. subwencji w wysokości 8000 zł.

Stosunki Towarzystwa na zewnątrz. W II Zjeździe geografów i etnografów słowiańskich odbytym we Lwowie, oraz w uroczystej Akademii ku czci ś. p. Ernesta Adama, założyciela i Prezesa Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbytej dnia 9. stycznia 1927 r., uczestniczył Zarząd przez osobno wyznaczonych delegatów. Z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika papieża Piusa XI, byłego prefekta Biblioteki Ambrozyańskiej w Medyolanie, która odbyła się 20 marca 1927 r., przesłano życzenia na ręce Zarządu tejże Biblioteki. Przesłano kondolencye: Uniwersytetowi lwowskiemu oraz p. Franciszkowi Gawrońskiemu (ojcu) z powodu zgonu ś. p. prof. Andrzeja Gawrońskiego, Rektoratowi

Politechniki lwowskiej z powodu zgonu ś. p. prof. Stanisława Anczyca i Wiktora Syniewskiego, oraz Towarzystwu Naukowemu im. Szewczenki we Lwowie z powodu zgonu jego członka i byłego Prezesa ś. p. prof. Aleksandra Barwińskiego.

Członkowie zmarli.

Gawroński Andrzej, profesor Uniwersytetu lwowskiego, członek czynny miejscowy Wydziału filologicznego, zmarł 11 stycznia 1927 r. Por. Spraw. Towarz. I. 1921 str. 26 — 27.

Anczyc Stanisław, profesor Politechniki lwowskiej, członek czynny miejscowy Wydziału matematyczno-przyrodniczego, zmarł 2 lutego 1927 r. Por. Spraw. Towarz. III. 1923 str. 133—134 i IV. 1924 str. 168.

Syniewski Wiktor, profesor Politechniki lwowskiej, członek czynny miejscowy Wydziału matematyczno-przyrodniczego, zmarł 19 lutego 1927 r. Por. Spraw. Towarz. I. 1921 str. 292.
